Ner 210. Kraków 11 Grudnia — Niedziela Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“

od 1-go Stycznia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20**.—złr. **10**. — złr. **5**. — złr. **2**.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21**.—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.—złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24**. — złr. **12**. — złr. **6**. — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 10 grudnia.

Po upadku Napoleona I upatrywano w konstytucyonalzmie jedyną formę rządu odpowiednią liberalnym dążnościom. Liberalizm owczesny poczytywał konstytucyę za ostatni prawie wyraz swych życzeń, i ku jej otrzymaniu skierowane były głównie jego usiłowania. Pomimo wielkiego oporu, w większej bowiem części Europy kładziono konstytucyonalizm na równi z jakobinizmem, zdobył on sobie w niektórych krajach stanowisko, zwłaszcza skutkiem rewolucyi lipcowej, która się pod hasłem konstytucyi spełniła.

Gdy atoli konstytucyonalizm nie uratował Europy od burzy r. 1848, zaczęto tej formie rządu a mianowicie parlamentaryzmowi przypisywać wszystkie złe, jakie w ówczas społeczności zagrażało. Zobojętniała dla niego aż do pewnego stopnia opinia publiczna. Wszakże przez reakcyę, która po owym roku nastała, odzyskała wkrótce idea konstytucyjna dawną wziętość. Kwestye finansowe tak srodze ludom uczuć się dały, że ogólnie uznano formę konstytucyjną za jedyną rękojmię nie tyle już wolności co kredytu. Przybyła więc idei konstytucyjnej nowa siła; bo te nawet państwa, które dawniej upatrywały w niej tylko przeszkodę do rządów osobistych i administracyi, uznały, że się bez niej w skarbowych stosunkach obejść nie potrafią. Zagarnęła też pod swoje panowanie idea ta całą niemal Europę; skoro już utrzymują, że nawet i Car rosyjski konstytucyę ogłosić zamyśla.

Nie należy nigdy spuszczać z uwagi tej ważnej okoliczności sądząc o wypadkach, jakie się na konstytucyjnem polu wydarzają, tam zwłaszcza, gdzie owa forma rządu świeżym jest dla liberalnej idei nabytkiem. Tryumf ten liberalizmu nie jest zupełny: większe w nim odnosi zwycięztwo konieczność materyalna aniżeli idea. Stąd też taka różnica między teoryą konstytucyjną a praktyką. Konstytucye nie zostały zaprowadzone według teoryi, ale stosowane były ściśle do owej konieczności, która do ich nadania skłaniała. O teoryi można mówić tylko w Anglii, ale na kontynencie jest tylko praktyka. Już przez to samo, że konstytucye bywały nadane, i to w pewnych okolicznościach, nie można o nich według znanej teoryi rozstrzygać. Wyjąwszy Belgii, gdzie król panuje a nie rządzi, wszędzie indziej przeciwnie się dzieje, albo raczej monarcha więcej jeszcze rządzi niż panuje. Izby nie są prawie nigdzie czynnikami władzy. Są to rady, koła doradcze, a po części administracye honorowe, które, jak na przykład we Francyi, nawet prawa inicyatywy nie mają. W takich konstytucyach niema nawet powodu domagania się odpowiedzialności ministrów, niema bowiem istoty, do której zastosowaćby można doktrynę. Są to dopiero zawiązki konstytucyjne, które się wyrobić muszą; dopóki zaś to nie nastąpi, stosunki między ministerstwem a Izbami ciągle będą anormalnemi i tylko na koncesyach i kompromisach polegają.

Jeżeli teraz weźmiemy na uwagę, że konstytucya austryacka okrom tych warunków, w jakich została nadaną, ma jeszcze i tę niedogodność, że nie wprowadziła jeszcze w tę kolej wszystkich krajów koronnych monarchię składających, przyjdziemy łatwo do konkluzyi, że teoryę konstytucyjną powszechnie znaną trudniej tu jeszcze niż gdziekolwiek do niej zastósować. Nie dziwiło nas bynajmniej, że minister oświadczył Izbie wyraźnie, że tłómaczenie konstytucyi nie do niej samej należy, bo to zresztą było bardzo konstytucyjnem prawidłem; a raczej dziwiło nas, że nie powiedział, iż w takiem położeniu, w jakiem się konstytucyonalizm w Austryi znajduje, tłómaczenie ustawy zależy ostatecznie od tego, od kogo sama Izba żąda uzupełnienia braków i ruchu konstytucyjnego życia. Dla tego również, jakkolwiek może teorya konstytucyjna po dyskusyi adresowej wskazywała jako parlamentarny dylemmat: rozwiązanie Izby lub cofnięcie się gabinetu, warunki, w jakich się Izba i gabinet znajdują, pozwalały pozostać pierwszej i drugiemu.

To pewna, że jeżeli ministeryum zdecydowało się, jak się zdaje, na pozostawienie opozycyi pola do dalszego działania, utrudniło nagle jej zadanie a ułatwiło swoje. Rozwiązanie Izby i odwołanie się do nowych wyborów, w usposobieniu umysłów, w jakiem dyskusya adresowa zostawiła ludy monarchii, było z pewnem niebezpieczeństwem połączone. Niebezpieczeństwo to zagrażało samejże konstytucyi, tak, jak jej zagrażała również dymisya Ministra stanu. Konieczność utrzymania konstytucyi wymagała może właśnie usunięcia obu tych niebezpiecznych ewentualności. Dalsze atoli działanie opozycyi bardzo jest trudnem. Droga adresem dla niej wskazana dwie groźne przedstawia pochyłości. Na jednej opozycya mogłaby się ukazać fakcyjną, na drugiej bezwładną. Tak w jednym jak w drugim razie nie miałaby za sobą opinii publicznej, a bez niej wiadomo, że opozycya jest bezsilną. Niepospolitej wytrawności, umiarkowania i talentu dowiedzie opozycya Rady państwa, jeżeli się utrzyma w zakreślonych granicach a nie utraci wpływu, jeżeli zwyciężyć zdoła trudności, na jakie ją decyzya gabinetu wystawiła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wadowskiego 8 grudnia.

Powróciwszy niedawno z wycieczki po Królestwie Polskiem, która mówiąc nawiasem, nie była ani naukową ani dla przyjemności, lecz z potrzeby w celu bardzo prozaicznym, bo dla odebrania funduszów mi przynależnych podjęta, przesyłam do Waszego dziennika kilka uwag, które obywateli wiejskich w Galicyi bliżej obchodzić mogą.

Zdawało mi się, że teraz po ukończonych zbiorach najsposobniejsza chwila dla gospodarza wiejskiego do uiszczenia się choć w części z długów i dla tego sam nie będąc Krezusem, lecz mając nie jednego mola, który i mnie gryzie, wybrałem się w podróż dla odebrania choćby jakiejkolwiek cząstki należytości. Ale niestety, powróciłem z próżniejszemi kieszeniami, aniżelim był z domu wyjechał. Nadzieja została zawiedziona, a do tego przekonałem się, że lokacya kapitałów przy ziemi pozostawionych stała się niepewną. Przyjechawszy bowiem do jednego z moich debitorów w Kieleckim, w miejscu, gdzie przed niedawnym czasem gospodarstwo więcej przemysłowe do wysokiego stopnia posunięte prosperowało i na każdym kroku znać było dobry byt i zamożność, znalazłem dziś zniszczenie do niepoznania. Dochód znaczny z gruntów dworskich przez właściciela od lat kilkunastu włościanom za czynszem rozdzielonych, zupełnie upadł; propinacya w skutek nowych przepisów właścicielowi nic nie czyni, gdyż rozkład jej nie według ducha ukazu z 2-go marca w stosunku gruntów dworskich i włościańskich lecz samowolnie z dymów wyznaczony został, chociaż trudno przypuścić, aby za to prawo z szacunkiem dóbr połączone i rozlicznemi konstytucyami zagwarantowane nie należała się właścicielom słuszna indemnizacya; gorzelnia w skutek podniesienia opłaty od wyrobu okowity przeszło do 27 złp. i przy tegorocznym braku ziemniaków jedynie stratę przynieść może; chów owiec nie rokujący dochodu, bo letnia pasza przez włościan zupełnie spasiona, a trzody włościańskie wszystkie sztuczne pastwiska do góry korzeniem powywracały; las w ostatnich latach okropnie przetrzebiony, dziś przez dowolny bez żadnych granic serwitut doprowadzony do tak smutnego stanu, że wyrównywa prawie karczunkowi; do tego wszystkiego nieustające i to nie małe kontrybucye: oto obraz położenia tamtejszego właściciela! W takim stanie rzeczy czyż podobna domagać się należytości od debitora?

Nie inaczej powiodło mi się i w innem miejscu, w Skalmierskiem, gdzie mam także kapitał ulokowany na ziemi. Albowiem ciężą tu ogromne podatki, które w tym okręgu wyjątkowo opłacano, a tem samem większe tu ponakładano kontrybucye; dokucza brak rąk do pracy. Było tu bowiem zwyczajem rozdawać znaczne przestrzenie dworskie na zagony pod ziemniaki dla zyskania robotnika w czasie żniwa, sprzedawano także na morgi i pręty łąki na jednorazowy zbiór. Dziś te wszystkie części w skutek postanowień komisyi włościańskich wraz z domami dla służących folwarcznych na własność rozdane, pozbawiły właściciela tych rąk, które mu za umową pomagały w robociznie, nie mówiąc już o bezprawnie zabranej mu własności. Zresztą i tu jak w Kieleckiem upadek czynszów, propinacyi, niestosowne ocenienie gruntów do nastąpić mającej indemnizacyi, wszystko to razem wzięte i tu nie pozwalało myśleć o ściągnięciu choćby tylko procentów od kapitałów.

Lecz nie dla skargi i lamentów donoszę o tem co widziałem, i nie o mnie samego tu chodzi. Dotykam tej kwestyi z powodu ogólniejszego. W podobnym stosunku wielu obywateli galicyjskich znajdować się może, czy to w skutek układów familijnych, sukcesyi lub pożyczek, w stosunkach, o których, jeżli się nie mylę, jest wzmianka i w traktatach między-narodowych biorących w opiekę tego rodzaju nierozerwane węzły dziejowe i krwi. Szerzony dziś w Królestwie z góry komunizm narazić więc może właścicieli galicyjskich zostających w wspomnianych stosunkach z Królestwem nie tylko na czasową stratę procentów, ale pozbawić ich może na zawsze kapitałów w Królestwie Polskiem zdawna ulokowanych. Rzucam więc pytanie: czyby nie było na czasie w obec uskuteczniających się w Królestwie tak zwanych reform, tak bardzo uszczuplających prawo własności ziemskiej, aby posłowie nasi zasiadający w Radzie państwa uczynili jaki krok mający na celu zabezpieczenie własności obywateli galicyjskich w Królestwie Polskiem umieszczonej?

Wiedeń 9 grudnia.

— *r.* Do półurzędowych zaprzeczeń pogłoskom o kryzys ministeryalnej dodaje i *Gen. Korrespondenz* ze swojej strony stanowcze oświadczenie wystósowane przeciw nierozważnemu rozpowszechnianiu podobnych niepokojących wieści, szczególniej zaś odmawia wszelkiej wiarygodności wiadomościom tyczącym się hr. Mensdorfa. Nie potrzebuję przypominać, co znaczą tego rodzaju półurzędowe zaprzeczenia; dość wspomnieć na zachowanie się w mowie będących organów w niedawnym czasie, poprzedzającym ustąpienie hr. Rechberga, nie dotykając dawniejszych zaprzeczeń półurzędowych. Rzeczywistej kryzys ministeryalnej o tyle nie było, że z żadnej strony nie uczyniono w sferze ostatecznie rzecz rozstrzygającej kroku, któryby był miał na celu dymisyę członków gabinetu; ale śmiesznem jest zaprzeczanie, że tak stronnictwa jak i ministrowie nie rozważali całkiem poważnie i na prawdę możliwości zmiany gabinetowej, i że jeszcze teraz po części nad tem się nie zastanawiają. Co się szczegółowo tyczy hr. Mensdorfa, o którego nastąpić mającem uchyleniu się w ostatnich dniach liczne krążyły pogłoski, niepodobna wszystkich tych pogłosek poczytać za czczy wymysł lub prostą bajkę. Jeżeli wypadki nie potwierdzą ich wkrótce faktycznie, to nie należy spuszczać z oka bardziej kwestyi jego następcy. Mniemam, że źródło, z którego czerpię, zasługuje na wiarę, a dowiaduję się z niego i to od osób dobrze rzeczy świadomych, że hr. Mensdorf nie bardzo się czuje zadowolonym na swej posadzie i że nie sama Rada państwa temu winna. Opowiadają o tem różne ciekawe szczegóły, ale w obecnym tutejszym stanie rzeczy również trudno dziś o kandydata do teki spraw zagranicznych, jak do teki skarbu. A właśnie w sprawie obu tych posad zachowują tu większą, aniżeli przy innych, ostrożność.

Wrocław 9 grudnia.

† Dzienniki berlińskie i tutejsze zapełnione opisami uroczystego wprowadzenia do stolicy kilku wyborowych pułków armii, która była czynną w wojnie duńskiej. Widać z tych opisów, że uroczy-

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

XXII.

Kilka słów o Jusufie.

Zbytecznym byłby opis długiego więzienia bohatera naszej powieści; raz, że nie ma ono nic wspólnego z Kaukazem, którego wyłączny szkic postanowiłem podać czytelnikowi; powtóre, że nie chciałbym być posądzonym, iż zamierzyłem piekło czernić.

Jusuf Ostoja należał do rodzaju wyjątkowych istot, które mężnie wytrwały cierniową koronę mąk niezasłużonych i nie zbryzgały się niewolniczem błotem — słowem, które wyszły z tych prób nie zepsute, ale *namaszczone*!...

Straszne są zaprawdę choć ciche dzieje tego młodziana!

Wtrącony do ostrogu, do kazamaty napełnionej wyrzutkami różnego pochodzenia, trawił noce bezsenne pośród ciżby i plugastwa. Nie mając z nikąd żadnej pociechy, nikogo z rodaków lub znajomych obok siebie, doznawał upokorzeń, naigrawań się i znęcań od złoczyńców, do których towarzystwa przez władzę wcielony został.

Było to towarzystwo o ochydnych obliczach, z ogolonemi na pół głowami i brodami, z łańcuchami na nogach.

Fakt nie do uwierzenia prawie, że Jusuf znosił prześladowanie od współwiężniów jedynie za to, że nie był zdolnym do okradania swych kamratów, jak to oni między sobą mieli zwyczaj czynić.

Lecz drugi fakt nie mniej ciekawy, że zjednał dla się w końcu poszanowanie za pomocą siły fizycznej, jaką szczodrze od natury był obdarzony. Jeden z bezczelnych wesołków kaźni, uchodzący za siłacza, skradał się raz do kąta, gdzie nieszczęśliwy młodzieniec spoczywał na barłogu, aby mu wyciągnąć z pod głowy świeżo upraną koszulę. Wywiedziony z granic cierpliwości młodzian rzucił się jak lew na łotra, poczęstował go kułakiem, i tak osadził na ceglanej podłodze, że stary zbrodniarz aż jęknął i wytrzeszczył oczy. Patrzący na to aresztanci zdumieli, poznali *mores* i odtąd zostawili naszego rodaka w pokoju nie wyrządzając mu krzywdy.

Co większa, Jusuf pozyskał miłość *starosty*, to jest najstarszego więźnia, reprezentanta ostrogu. Na pół brodaty starosta, niegdyś herszt rozbójników na Wołdze, co nie raz oderwał się od szubienicy, nauczył Jusufa jak się ma tłomaczyć w obec sądu i protegował go.

Tłomaczenie zależało na zaparciu się wszystkiego o co się jest posądzonym; na wyparciu się nawet swego nazwiska, miejsca urodzenia, a w razie potrzeby rodziców i krewnych, choćby ich stawiano oskarżonemu do naocznej konfrontacyi. Wedle prawa rosyjskiego człowiek taki, zwany *brodiagą* (włóczęgą) nie podpada żadnej karze, a po prostu jest oddany w sołdaty, jeśli młody; w Sybir na *posilenie*, jeśli stary.

— Czy byłeś kiedy batożony? zapytał Jusufa, starosta, będąc w dobrym humorze.

— Nigdy! odpowiedział Jusuf.

— Ej, powiedz prawdę! Bo zanim cię zwierzchność uzna za niewinnego *brodiagę*, każe cię naprzód zaprowadzić do łaźni parowej. Tam rozgrzanego nacierać cię będą suknem i skrobać jak marchew. Jeżeli kiedy brałeś pałki, wszystkie pręgi i pasy od bizonów wystąpią ci czerwone na skórze. Gdy okażą się one na plecach, powie audytor, że jesteś dezerterem z wojska; musisz się do tego przyznać lub siedzieć w kozie do nieskończoności. Jeżeli ślady od chłost okażą się poniżej pleców, będzie to znak, że jesteś tylko włościaninem, zbiegiem od *pomieszczyka*. Skoro zaś, co najgorsza! okażą się na rękach i nogach, przekonają się wtedy, iż tęgi z ciebie chłopak (udałyj mołodiec), bo już nosiłeś kochanku dyby lub kajdanki i należysz całkowicie do naszego bractwa.

Jusuf, po wytrzymaniu operacyi przepowiedzianej przez starostę, przyzwany został do protokułu. Uznany za niebitego nigdy, zeznał on w sądzie, jakoby urodził się w lesie z nieznanych mu rodziców i nigdzie nie miał stałego mieszkania; że tyle sobie przypomina z swej młodości, iż będąc małym chłopcem miał wprawdzie jakiegoś opiekuna kotlarczyka, z tórym chodził od wsi do wsi w celu pobielania naczyń kuchennych, lecz że następnie stracił go z oczu i od tej pory sam zarabiał na chleb powszedni, prowadząc życie koczujące.

Co do paszportu, oznajmił, że nie będąc piśmiennym sfałszować go nie mógł, lecz że mu go dał w szynku na jarmarku pisarz z jakiejś kancelaryi. Puginału zaś użył jedynie we własnej obronie, widząc się napadniętym w nocy nad brzegiem morza.

Zeznania podobnie improwizowane są zwykle przyjmowane do protokółów sądowych w Rosyi. Dla aresztowanego, co się przedstawia za *brodiagę* niepamiętającego swojej przeszłości (niepomniuszczyj), więzienie kończy się prędko, gdyż nie podlega on śledztwu. Z pomiędzy ludności zamkniętej w ostrogach, czwarta jej część, chcąc zataić dawne grzechy, aby nie być za nie odpowiedzialną, w ten sposób się tłómaczy.

Jusufowi, który umiał się zastósować do roli, jaką na się przybrał, uwierzono, że był *brodiagą*, dano mu nazwisko „Mikołaj Piatkin“ i skazano go na zsyłkę w sołdaty do rot orenburgskich.

Nieszczęśliwy ziomek nasz wydalony z ostrogu pod rozporządzenie etapowej komendy, przyczepiony został do sztaby żelaznej i wysłany w podróż do miejsca naznaczenia wraz z knutowanymi towarzyszami niedoli, których zastał na etapie jako na punkcie zbiorowym, dokąd sprowadzono rozmaitych więźniów.

Jednakowoż byli to przyszli obrońcy kraju, których w tak barbarzyński sposób traktowano!

Jusuf dowlókłszy się z nimi do najbliższego miasteczka, tak miał poobcierane ręce od żelaznej sprzęży, iż dalej iść w niej nie mógł bez narażenia się na gangrenę. Doświadczeńsi od niego aresztanci podkładali pod kajdany kawały grubej jak podeszew skóry, aby ochronić swe ciało od uszkodzenia. Jusuf, któremu wydarto w policyi w Odessie ostatni zasób pieniężny, nie mając za co kupić skóry na podkładkę, został pokaleczony do tego stopnia, iż najmniejsze szarpnięcie jednego ze współtowarzyszy, z którymi był skuty, sprawiało mu konwulsyjne drgania.

Oddano go do wojskowego szpitala.

Zapoznał się on tam po pewnym czasie z żołnierzem od weteranów, przeznaczonym na służbę dla chorych. Młodemu weteranowi ciężką się po kazała owa służba; koniec końcem postanowił uciec i zwierzył się z tym zamiarem Jusufowi. Ten zwierzył się też wzajemnie weteranowi, że chciałby także ratować się ucieczką, gdyby mu się udało jakim sposobem wymknąć z sali aresztanckiej. Weteran obiecał mu pomódz, do tego przy najpierwszej stósownej okoliczności, jaka się zdarzy.

Jusuf żył nadzieją...

Traf zrządził, że zanim się wyleczył i został wydalony ze szpitala na nowe okowy co go czekały, wprowadzono do sali suchotnika, któremu się już niewiele na tym świecie należało. Jusuf tedy z pilnością oczekiwał na chwilę, rychło suchotnik, jego sąsiad, zamknie powieki i przestanie oddychać.

Nadeszła ona nakoniec i to podczas nocy.

Przyzwano felczera, ten opatrzył ciało zmarłego, zdecydował, że nieboszczyk rzeczywiście nie żyje i kazał zwłoki wynieść do trupiarni.

Nadszedł dla spełnienia rozkazu weteran, mignął na Jusufa, nasz rodak wsunął się po cichu do grubego siennika służącego do wynoszenia umarłych, weteran go zaszył, a na łóżku Jusufa złożył trupa i nakrył go kołdrą; wziąwszy zaś na plecy siennik przeniósł go około warty stojącej przy drzwiach w korytarzu bez wzbudzenia podejrzenia.

Tym fortelem oswobodził się nasz ziomek od służby sołdackiej.

Lecz gdy kto raz jest strącony z drogi zwyczajnej żywota na drogę nieszczęścia, ściga go ono częstokroć aż do zgonu. Podobnie się działo z bohaterem naszego opowiadania.

Przebywszy on ze swym nowym kolegą weteranem kilkaset wiorst od miejsca powyższej sceny, weszli obydwa do lasu, w którym właśnie odbywała się obława na zbiegów w nim się ukrywających. Nie wiedząc o tem wpadli w zasadzkę. Weterana postrzelono śmiertelnie; Jusufa zaś, przyzwyczajonego do konnej jazdy a nie do biegania piechotą, schwytano i związanego odesłano do najbliższego więzienia.

Rzecby można, że zawistne losy sprzysięgły się na prześladowanie biednego młodziana a tak pełnego zacności!

Zwierzchność dostrzegłszy blizny od łańcuchów na jego rękach, traktowała go jak zbrodniarza i zbiega.

Opisywać szczegółowo jego więzienie, byłoby tożsamo, co brać na tortury serca czytelników. Lepiej więc zaniechać tego opisu.

Jusuf trzymany przez kilka lat w okropnym kryminale, dowiedziony do ostateczności, wyznał wszystko, skreślił okrutnym sędziom całą swą biografię, począwszy od chwili, kiedy dzieckiem uwieziono go podstępnie na Kaukaz.

Dla przeświadczenia się o prawdziwości jego rodowodu, sąd zapytał drogą urzędową ojca Jusufa, będącego dygnitarzem w Królestwie Polskiem. Ojciec dowiedział się dopiero z ekspedycyi o losie jedynego syna, którego mając za zmarłego, opłakiwał oddawna, ciężkiemi dotknięty wyrzutami sumienia. Starzec napisał prośbę o powrócenie mu jedynaka, zrosił ją łzami i posłał sztafetą do Petersburga.

Zgon cara Mikołaja dopomógł do tej prośby. W skutek amnestyi Aleksandra II powrócił przecież nieszczęsny tułacz na łono rodziny; ale nie długo się nią cieszył.

Nie zastał już ukochanej matki i westchnął na jej mogile. Siostry, które opuścił dziećmi, ujrzał zamężnemi, cieszył się więc widokiem familii i przyjaciół, zostając przy nich aż do czasów ostatnich....

Jusuf, po dokonanych cudach waleczności, ranny, dostał się do niewoli.

Zwycięzcy, założywszy cierpiącemu obróżę na szyję, przywiązali ją do jaszczyka z prochem. Jaszczyk o skrzypiących kołach potoczył się zwolna, Jusuf postępował za nim w milczeniu, garstka jego ziomków, co zdążyła okszańcować się na pobliskiem wzgórku, żegnała towarzysza broni okrzykiem współczucia i boleści.

Jusuf zwrócił się ku swoim razy kilka, jaszczyk toczył się coraz dalej, coraz dalej, bohater nikł powoli z przed oczu współbraci w tumanie kurzawy, nakoniec zniknął bez wieści.

Bóg sam wie, co się z nim stało!...

KONIEC.

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 141, 145, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 163, 167, 185, 186, 187, 192, 197, 203, 204 i 205.

stość nie była zwyczajną paradą wojskową, lecz uroczystością ludową w całem znaczeniu słowa, w której wszystkie klasy i stany, bez względu na różnice opinij i z zapomnieniem o wewnętrznych sporach i nieporozumieniach, najżywszy wzięły udział. Było to życzeniem sfer rządowych, i najchętniej się na to zgodzono, aby zwycięzkie wojsko, wchodzące ze zdobytemi sztandarami do stolicy, wprowadzane przez samego króla i głównokomenderującego księcia, było powitane i przyjmowane przez władze miejskie. Było to zresztą wojsko złożone w wielkiej części z dzieci berlińskich.

Wszędzie w podobnych okolicznościach, gdzie miłość ojczyzny, jej sławy i powodzenia silniejszy wpływ wywiera, aniżeli zimne rachuby politycznych opinij, uroczystość taka podobnyby skutek wywarła. Nie idzie za tem, aby w tym chwilowym objawie narodowego uczucia, należało pogrzebać wszelki uzasadniony spór o moralne i materyalne kraju interesa. Sam rząd się zapewne tego nie spodziewa i nie żąda. Ale nie można mu się dziwić, jeśli dąży do rozbrojenia przeciwnych sobie stronnictw, jeśli i uroczystość zawczorajszą uważał za jeden ze środków prowadzących do tego celu. Że tak jest, poświadczają słowa królewskie powiedziane do nadburmistrza, proszącego o pozwolenie powitania powracającej armii w imieniu miasta. Król dając pozwolenie odpowiedział: „że chętnie widzi, gdy walecznym wojskom jego odddaje się zasłużone uznanie; że serdecznie się cieszył, widząc czynione przygotowania do uroczystego ich przyjęcia, i że wszystko to zechce uważać za dobrą skazówkę na przyszłość.“

Ta myśl objawiła się też niebawem na posiedzeniu rady miejskiej, odbytej dnia następnego po uroczystości. Postanowiono zrobić kroki ku zbliżeniu się do tronu. Wiadomo, że od przeszło roku nie było żadnego bezpośredniego znoszenia się reprezentacyi miejskiej z królem, do czego dały dowód nieporozumienia wynikłe ze znanego konfliktu gabinetu z izbą. Tęż samą myśl podnoszą dzienniki półurzędowe, wyrażając nadzieję, że wojsko powracające z wojny stanie się posłannikiem powszechnej zgody. Zobaczymy, czy się te oczekiwania spełnią. Sam objaw dobrych chęci nie doprowadzi do zgody. Można to będzie osiągnąć tylko przez rzeczywiste koncesye. Zaufanie powszechne da się tylko przywrócić za pośrednictwem sejmu, który w drugiej połowie stycznia będzie zwołany, i to tylko w skutku nieuniknionych rozpraw na polu konstytucyjnem, na którem obie strony utrzymują słuszność zajętego przez siebie stanowiska.

Wszakże jest jeszcze inna droga prowadząca do rozbrojenia przeciwników rządu. Jest nią sposób załatwienia sprawy Księstw nadelbiańskich. W tym punkcie nie masz, zdaje mi się, w Prusiech różniących się opinij. Aneksya łączy wszystkie je z sobą. Myśl ta znalazła się i w przemowie nadburmistrza stolicy do główno-komenderującego w Księstwach, księcia Fryderyka Karola. Będzie ona odtąd coraz wyraźniej występowała, dopóki nie wejdzie w program polityki gabinetu p. Bismarka, jeżeli już nie weszła. Przedwczesną jest wiadomość nadeszła telegrafem z Frankfurtu, że rząd tutejszy już oświadczył i w Wiedniu i w Bundestagu, że nie myśli zrzec się praw swoich do sukcesyi w Szlezwiku i w Holsztynie. Dzienniki berlińskie coraz mocniej prawa te popierają. Prasa półurzędowa w obecnej chwili dowodzi tylko, że żaden z dotychczasowych pretendentów nie ma praw sukcesyjnych do całego terytoryum Księstw. Z pewnością także nie będzie Bundestag o tych prawach rozstrzygał. Władza i powaga jego tak dalece upadły, że mu tylko jeszcze pozostał zaszczyt potwierdzenia tego, co oba naczelne mocarstwa postanowiły. Tak będzie i w kwestyi sukcesyi. Prusy ją rozstrzygną albo w porozumieniu z Austryą, albo mimo tego porozumienia, w którym to razie osłonią się przyzwoleniem Rosyi i Francyi, okupując przyzwolenie tej ostatniej przyrzeczeniem, że w kwestyi weneckiej nie będą stały po stronie Austryi.

Sprawa ta jest dziś pierwszą na porządku dziennym. Egzekucya się skończyła, wojska związkowe opuściły Księstwa. Rząd tymczasowy zaprowadzony. Na teraz każde księstwo osobny ma zarząd. Może taki stan i nadal pozostanie. Polityka każe ostrożnie postępować i losu Księstw nie przesądzać!

Zürich 4 grudnia.

♯ Spora gromadka wychodźców polskich, która sobie kanton zürichski za siedzibę obrała, również jak w innych kantonach Szwajcaryi rączo wzięła się do pracy. We wszystkich prawie zawodach spotkasz tu Polaków, począwszy od tragarza i fabrykanta filiżanek, aż do inżyniera, urzędnika publicznego i profesora; wszelka praca znalazła swoich adeptów. Największa jednak liczba skupiła się w tutejszych zakładach naukowych. Na wszechnicę uczęszcza tu ośmiu, na politechnikę przeszło trzydziestu Polaków. Młodzież ta zawiązała się w towarzystwo naukowe i wzajemnej pomocy, aby choć szczupłemi funduszami, któremi rozporządza, dzielić się w potrzebie z współuczniem, współtułaczem, a z drugiej strony ułatwiać sobie wzajemnie naukę, do której większa część bez znajomości języka się wzięła.

Dla tego nowego towarzystwa naukowego, wystarał się jeden z ziomków o znaczną bibliotekę dzieł ojczystych, tak, iż teraz spragnieni polskich książek tułacze, mogą tej potrzebie choć w części zaradzić.

Dla rzemieślników i pracujących w fabrykach, dwóch mniej obarczonych pracą ziomków wykłada bezpłatnie tyle im potrzebny język niemiecki. Jeden z tych nauczycieli Dr Ossoria, czyta prócz tego po niemiecku historyą polską ostatnich czasów w sali szkoły kantonalnej. Pierwsza prelekcya odbyła się 30go listopada przy licznym udziale tutejszej publiczności.

Dochód z tych prelekcyj jest przeznaczony na wsparcie uczącej się młodzieży polskiej w Zürichu. Tak pracując jedni dla drugich i wspierając się wzajemnie, zyskują ogólne uznanie w kraju, który ze wszystkich najlepiej rodaków naszych przyjął. Szkoda tylko, że ludzie, którzyby mocą swego stanowiska mogli stać na świeczniku wychodźtwa i wiele przyczyniać się do ogólnego dobra, albo zupełnie się usuwają lub też czas na niewczesnych trawią usiłowaniach, których ani tu ani w kraju nikt nie popiera. Nie mówię tu już o owych śmiesznych choć bolesnych reskryptach, które kilku ludzi namaszczających się wzajemnie na legalnych przedstawicieli Polski, co chwila rozsyła z Paryża na wszystkie kończyny świata, bo nie raz widzimy, że nie tylko dzieci bawią się w żołnierzy, ale o usiłowaniach wewnątrz emigracyi do rozdarcia jej na partye.

Śmiało mogę powiedzieć, że dziś w emigracyi partyi nie ma i nie będzie, bo wszyscy za nadto czują to co najwięcej boli, bo wszyscy pracując, mało mają czasu do niedorzecznych swarów. Praca, wytrwała praca, to najlepsze lekarstwo na niedorzeczność.

Paryż 7 grudnia.

Zagajając w tych dniach obrady nowej Rady municypalnej, mianowanej jak zwykle przez rząd, prefekt Sekwany powiedział mowę przekraczającą ramy municypalne. Mowa jego była niemal ministeryalną, i tłómaczyła, dla czego Paryż nie ma i nie może mieć rady obieralnej. Prefekt powtórzył wszystko co było już powiedziane: Paryż, rzekł on, jest ogniskiem Francyi i siedliskiem administracyi centralnej, jest wytworną ojczyzną sztuk i nauk, miastem potrzebującem elegancyi a zatem czystości, ozdobności i spokoju; Paryż jest zlewem ludzi ze wszystkich stron Francyi i całego świata, bogatych lub ubogich, pewnych lub niebezpiecznych a nie znających ducha i tradycyi gminy; jest stolicą zachodu jeżeli nie całej Europy, jest miastem Washingtonem, ale też dla tego musi być, jak miasto Washington, wyjętem z pod prawa ogólnego, musi być zneutralizowanym i nie może posiadać rady obieralnej, mogącej, jak to często się zdarzało, nie kwadrować z polityką państwa. To co powiedział prefekt, mówił już Benjamin Constant, który był liberalistą, i wielu innych, którzy nimi nie byli. Heine poszedł najdalej, nazywając Paryż „bukietem zebranym z najpiękniejszych kwiatów całego świata.“ Nie wiem, coby powiedział dziś Heine, gdyby żył i zoczył Paryż barona Haussmana. Bar. Haussman ma prawo szczycić się ze swego tworu, z elegancyi, czystości, wytworności i wspaniałości Paryża i domagać się dla stolicy Francyi, zachodu, Europy i świata, prawa wyjątkowego. Znając naturę Paryża, którego był długo światłym i gorliwym radzcą municypalnym, Arago był także za prawem wyjątkowem; za tem prawem są dziś Paryżanie, szczycący się ze swej stolicy, przywykający do kwietyzmu i cywilizacyi materyalnej, a goniący za samem złotem. Wszyscy dziś, głośno lub cicho, usprawiedliwiają wyjątkowy zarząd Paryża, ale wszyscy także czują w głębi serca żal i obawę, i wszyscy widzą, że aby mowa prefekta Sekwany zrealizowała ideał cesarski, należałoby aby Paryż był rzeczywistą t. j. polityczną stolicą zachodu i Europy jak Rzym za Augusta. Warunek ten nie jest dotąd spełnionym i nie spełni go wzięcie Renu, choćby przyszło do tego. Dla Anglii, Prus i Rosyi, Paryż nie jest stolicą lecz targiem, teatrem lub ulem. Gdyby Francya miała być, jak tego pragnie Anglia, otoczoną wielkiemi państwami i ujętą w karby, piękności Paryża mogłyby się zamienić bardzo prędko na martwe monumenta Aten lub Rzymu. Być może, że się mylę, pod uczuciem jakiego doznaje dziś Polak, ale ile razy spoglądam na nowe ozdoby Paryża, co rzadko mi się zdarza, bo żyję tu od lat przeszło trzydziestu, mówię w sobie: Prefekt Sekwany wojuje z Panem Bogiem; trudno aby tak urocze miasto jak dzisiejszy Paryż pozostało długo w swym stanie.

Nowa rada municypalna zajmuje się obecnie uchwałą budżetu na rok 1865, budżetu dwusto-milionowego. Finanse Paryża, powiększające co rok przychód miejski o 5 lub 6 milionów, są dobre, i ta przewyżka obracaną jest na procent nowych pożyczek. Piękności paryzkie są wielkie, ale miasto dokonywa je nie z przewyżek lecz z pożyczek. Gdyby miasto używało, jak za L. Filipa, samych przewyżek na swe piękności, Paryż nie byłby tem czem jest. Paryż i jego mieszkańcy są dziś maszyną parową; muszą pracować i produkować, aby żyć i nie zbankrutować. Praktyczne życie w Paryżu nie jest dziś rozkoszą, lecz trudem. To też dla tego tak mnożą się w Paryżu myśli pokojowe a zaślepione, myśli z których korzystają skrzętnie czy to p. Fould i ks. Morny czy Emil de Girardin i jego socyusze, myśli które dziś jeszcze są wykładane przez p. Izaaka Pereire w broszurze „Bank francuzki i organizacya kredytu francuzkiego“ i p. Duveyrier w broszurze „Przyszłość i Bonapartowie.“

Według wiadomości odebranych wczoraj, wsiadło na okręta przy końcu października około 12 tysięcy wojska francuzkiego posłanego do Meksyku. Wróci ono tu w tym miesiącu. Reszta może wrócić w ciągu zimy lub na wiosnę. Przynajmniej tego pragnąć należy. Ambasador rosyjski w Nowym Jorku udał się do Meksyku, aby się przedstawić Maksymilianowi I. Rosya więc uznała go. Jeżeli uzna nowego Cesarza rząd washingtoński, odbudowanie cesarstwa meksykańskiego może być uważane za spełnione. Przyczynia się do tego wiele wybranie na Cesarza księcia z familii panującej a nie francuzkiej. Gdyby Cesarz posadził był na tron księcia Bonapartego, o którym niegdyś mówiono, znalazłby wszystkich przeciw sobie i nie dokonałby dzieła, które nie jest bez sławy.

Cesarstwo wrócą z Compiègne do Tuileryów 12 b. m. Parę dni potem przyjmą pana Mon, nowego posła hiszpańskiego. Był tu jenerał Todtleben z powrotem z Anglii, ale żył cicho. Wyjechał on z baronem Budbergiem do Nicei. Marszałkowie zbierają się codzień u marszałka Magnan i obradują nad ułożeniem listy oficerów mogących mieć prawo do awansu. Przywołanie z Algieru marszałka Mac Mahon pokazuje, że nie chodzi o same listy, że Cesarz czuje potrzebę corocznego a osobistego zniesienia się z marszałkami. Choć nikt nie myśli rozbrajać się w Europie, nie robią się tu żadne przygotowania wojenne. Komplet armii jest pokojowy, ale wszystkie, że tak powiem, teleskopy są zwrócone ku Berlinowi i Frankfurtowi. Cesarz miał być nieźle z p. Bismarkiem, w nadziei przeprowadzenia jednej kombinacyi; czy ją zmuszony był opuścić i myśleć tylko o naturalnym ze strony Francyi następstwie rozszerzenia się Prus? Czy jest z nim jeszcze dobrze, o co oskarża go opinia, w nadziei częściowego zysku nad Renem? Czas to pokaże.

Książę Metternich zna całą politykę francuzką w sprawie traktatu z 15go września, której dała, co się tyczy Rzymu, poparcie mowa p. d'Azeglio używającego w Turynie wziętości. Cesarz nie myśli dać Włochom Rzymu i stara się o pojednanie Włoch z Austryą, ale pragnie, aby Austrya uczyniła zwrot w polityce. Mowa hr. Mensdorfa za przymierzem z Prusami, nie sprawiła tu dobrego wrażenia. *Monitor* przedrukował te mowy, które były powiedziane w Radzie państwa w przedmiocie Galicyi. Mówią tu znowu, że książę Metternich ma wejść do gabinetu wiedeńskiego.

Opuszczenie Polski i Danii pozostało przykładem, który, jeżeli Zachód nie zmieni swego postępowania, pociągnie za sobą zgubne następstwa. Może przyjść wkrótce kolej na Szwecyą, Rumunią i inne narody. Napoleon III miał tyle uroku, że oderwał duchowo wiele narodów od Rosyi, ale nie miał środków czy odwagi iść dalej. Dania po upadku ministra Hall, przeszła już na stronę Rosyi, Szwecya może wkrótce toż samo uczynić.

Urażono się tu, iż *Times* poświęcił artykuł zobojętnieniu Francyi ze względu na wolność, z powodu procesu 13 adwokatów, oskarżonych o utworzenie tajemnego towarzystwa. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok trybunału, który skazał 13 adwokatów za utworzenie tajnego towarzystwa. Tak jest jednak w rzeczy samej. Wolność mało tu ma echa. Rozburzony i przestawiony Paryż rozbił dawne grona towarzyskie i stosunki mieszkańców jednych okręgów. Hałasy na wykładzie ekonomii politycznej p. Balbie, były czysto studenckie, choć usłyszano przez chwilę śpiew *Marseillaise*. Odtąd hałasy ustały i profesor może wykładać kurs ważny dla młodzieży. Polityczne wykłady pp. Franka i Laboulay nie doznały żadnej przerwy. Pierwszy profesor wykłada prawo natury, a zatem prawo publiczne, a drugi wziął tego roku za temat historyą prawodawstwa i administracyi za panowania Ludwika XVI.

Prowadzi się ciągle polemika o papieztwo. Włochy, dążąc do Rzymu, popełniły zły uczynek dając hasło do uderzenia na katolicyzm. Spostrzegła się na tem *Opinion Nationale* z powodu skasowania klasztorów polskich. Co napisał ten dziennik, tak długo akatolicki, o katolicyzmie pod względem narodowości, jest wcale dobrem. *Pays* tworzący awangardę dziennikarstwa rządowego, pisuje od niejakiego czasu o gallikanizmie. Upatrują w tem jakiś cel.

Stosunki pieniężne polepszają się, i giełda się podnosi.

Rzym 3 grudnia.

Giornale di Roma podając wiadomość o śmierci siedmiu biskupów różnych narodowości, zawiera następującą wzmiankę: „Dnia 18go października zszedł z tego świata X. Ferdynand Kahn, zakonu kaznodziejskiego, biskup Teraszpolski w europejskiej Rosyi, na którą to stolicę prekonizowanym został przez Ojca świętego nam panującego na konsystorzu z d. 20 maja 1850 r. Urodził się on w Galicyi austryackiej r. 1781. Był misyonarzem apostolskim, a kiedy go obrano biskupem, piastował godność przełożonego w klasztorze swego zakonu w Rydze.“ Ta krótka i sucha wzmianka odbija przy pochwałach, jakiemi uczczeni są w tymże nekrologu inni koledzy nieboszczyka a mianowicie X. Wawrzyniec Bianchi zakonu misyonarzy, biskup Legioneński i kondjutor wikaryusza apostolskiego Abissynii. Jakoż w rzeczy samej, zmarły X. Kahn uważany tu był jako zupełnie powolny dla Rosyi i o nim wyrzekł Pius IX, jak o żadnym dotąd „zły biskup“. Wolno dyplomacyi rzymskiej miewać niekiedy względy dla Rosyi; względy te nie są nigdy podzielane przez Ojca świętego, a jeżli sympatyom osób bliżej siebie będących swobodę w materyach politycznych zostawia, to pasterzom opodal pod rządem rosyjskim żyjącym ducha tranzakcyi nie przebacza.

Stronnictwo rzymskie, o którem wspominałem poprzednio, i które widzi zbawienie doczesnej władzy przychodzące z północy, jak ono światło Woltera, wielce się zajmuje stosunkami Austryi i Prus, tudzież związkami między Wiedniem a Petersburgiem, — naprężeniem zaś ich między Petersburgiem a Paryżem. *L'Osservatore romano* widzi już św. przymierze idące na odsiecz Papieżowi i powrót 1814 r. dla Francyi. Korespondencye z Wiednia, jakie od pewnego czasu zamieszcza z pilnością, tchną tą nadzieją i pulsują tem oczekiwaniem. Dziwna, osobliwsza sprzeczność uderza tutaj i wciska się aż do kolumn *Osservatore*: z jednej strony wypatrują skwapliwie wszelkiego znaku przychylności i zbliżenia się ze strony Rosyi, nadają wielki rozgłos konserwatywnym niby artykułom *Gazety Moskiewskiej*, starają się uwydatnić pewnik, iż Rosya jako rząd *zachowawczy* i mający także poddanych katolickich, nie zezwoli nigdy na to, aby głowa katolicyzmu niepodległość swą królewską utracił; z drugiej zaś zniewoleni są zaciągać do tutejszych pism choć drobne ustępy o wypadkach w Polsce i wyznawać, że ów rząd *zachowawczy* prześladuje ten sam katolicyzm, którego naczelnika w niepodległości chce utrzymać. „Jak pogodzić tę sprzeczność, woła *l'Osservatore*, jak wytłomaczyć ten dualizm Rosyi?... Sprawia on zawrót głowy i przytomność umysłu odbiera“. Jakoż jedno i drugie jest oddawna czynem dokonanym u szanownego dziennika. Powtarzam, iż rozbrat między stolicą św. (nie mówię o stronnictwie rusofilów) a Rosyą coraz większym i głębszym się staje. Jeden z najwyższych dygnitarzy dworu rzymskiego i najbardziej wtajemniczonych w jego polityczne tajemnice, rzekł wczoraj, iż *stosunki między Rzymem a Rosyą nie naprawiły się ani odrobinę*, co w ustach tak dyplomatycznych ma znaczyć, że się bardzo pogorszyły. Allokucya, którą Papież będzie miał prawdopodobnie i kanonizacya patrona Polski bł. Józefata Kuncewicza o której, powtarzam, dla tego jedynie wspominam, iż wiele zagranicznych dzienników już przedemną o niej wspomniało i uwolniło mię od należytego milczenia, nie są zaiste wypadkami zdolnemi przywrócić przyjaźń między Rzymem a Petersburgiem. Rzym otwiera swoje bramy dla tułających się naszych duchownych i gotuje już miejsca dla zakonników polskich nowym wygnanych ukazem. Rzym dla katolickiego narodu nie przestanie być przytułkiem, stałym i wiecznym, albowiem dziś nie ma już wątpliwości, że się ostoi i że Francya zdecydowana jest niepozwolić nigdy, aby został stolicą Królestwa włoskiego. Niedawno jeszcze cesarz Napoleon napisał do Ojca świętego, iż doczesnej władzy upaść nie dozwoli i przywróci ją sam, w razie, gdyby chciano ją obalić po wyprowadzeniu wojsk francuskich z Rzymu. Pan Pacheco, nowy poseł hiszpański, zapewnił także Papieża, iż w wypadku gdyby się Francya stanowczo cofnęła, a Ojciec święty znajdował się w niebezpieczeństwie, Hiszpania zastąpi natychmiast miejsce Francyi. Papież winien zostać wolny od nacisku i parcia jakiejbądź świeckiej władzy, chociażby włoskiej, ażeby zabierać zawsze głos w wielkich żywotnych kwestyach Europy, w których mocarze odzywać się nie śmieją. Polityka francuska nie pogodzi nigdy Piusa IX z królem włoskim, ale Papieżowi upaść nigdy nie da, choć go nigdy niezadowoli. Będzie to przeczący i ujemny rezultat, ale rezultat zawsze arcy-ważny dla innych katolickich narodów. Do zgody zaś daleko i nigdy nie było dalej. Kardynał Antonelli oświadczył hr. Sartiges, iż stolica św. nie przyjmie nigdy gwarancyi od katolickich mocarstw, któraby się jedynie tyczyła teraźniejszych jej posiadłości. Mniej tu się troszczą o zachowanie tego co zostało, jak o odzyskanie tego co odpadło; chcianoby nawet wszystko utracić, byle wszystko odzyskać.

Kardynał Bonnechose napisał do redaktora *la Correspondance de Rome* list zaprzeczający zupełnie pojednawczym zdaniom przypisywanym Jego Eminencyi przez *Mémorial diplomatique*; list ten wyjdzie dzisiaj wieczór we wspomionym tygodniku. P. Veuillot przybył do Rzymu na całą zimę, zamyśla on nadać nowy ruch i popęd katolickim manifestacyom. Siła legitymistów się ściąga. Agitacya legitymistowska szkodziła zawsze Rzymowi, który jest dużo silniejszym bez manifestacyi. Nominat z Perpignau przybył także, ażeby się oczyścić z zarzutów galikanizmu i potwierdzenie uzyskać; ale wątpią bardzo, aby go Papież przyjął na biskupa. Prezydent Lincoln wszedł, jak głoszą w stosunki z O. Beckx jenerałem jezuitów.

Wiedeń 9 grudnia. Po zakończeniu rozpraw nad adresem, które posiedzenia Izby poselskiej podniosły w monarchii i poza jej granicami do tego znaczenia, jakie opinia przykłada do posiedzeń wielkich korporacyj reprezentacyjnych w państwach z ustalonym systematem konstytucyjnym, Izba powróciła do mniej głośnych zatrudnień w wydziałach, które teraz w pełnej są czynności, a w miarę dopełniania prac swoich, przedkładać je będą na posiedzeniach Izby.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że wydział do sprawy Rogawskiego dokonawszy już obrad nad przekazanym sobie przedmiotem, wystąpi na posiedzeniu poniedziałkowem z przedstawieniem rezultatu swych badań, a to przez usta Dra Wasera. Na temże posiedzeniu przyjdzie pod rozprawy podanie Maryana Langiewicza do Izby doręczone za pośrednictwem posła Rechbauera, w którem petent uprasza o zakończenie internowania i pozwolenie wyjazdu do Szwajcaryi.

Pochwały, któremi niezależnie dzienniki wiedeńskie obsypywały posłów biorących udział w rozprawach adresowych, były tylko naturalnem wypływem wdzięczności i uznania za wypowiedziane z śmiałością bezprzykładną w parlamencie wiedeńskim przekonania ogółu, a zarazem poparciem potężnem tego przekonania, bo ktoby miał jeszcze ochotę powątpiewać o istotnem znaczeniu słów wyrzeczonych z trybuny, mógł się o tem przekonać z artykułów dzienników najwięcej rozpowszechnionych i za objaw opinii publicznej uchodzących. Dzienniki były tu korpusem posiłkowym trybuny. Ale głębiej sięgające znaczenie przyznać trzeba artykułom dzienników węgierskich.

W gorącem zajęciu się sprawą sejmu, w żarliwem przemawianiu za utrzymaniem dotychczasowej ustawy wyborczej widzą dzienniki węgierskie utorowany pomost do zgody. Podajemy tu charakterystyczny pod tym względem artykuł dziennika *Pester Lloyd*:

„Rezultat wielkiej doniosłości leży przed oczyma naszemi: To co nadaremnie trzechletnie przygotowania władców politycznych do skutku doprowadzić się kwapiły, co nawet ono od celu oddaliły, przyniosło sześć posiedzeń Izby poselskiej: klątwa wzajemnej nieufności i gniewu między ludami z tej i z tamtej strony Litawy znikła, zaufanie ukołysane snem od lat piętnastu obudzone napowrót słowami wolności i sympatyi, wystąpieniem za prawdą i prawem, niezgiętem pożądaniem czynu, czynu „powrotu“ z torów systematu wyczekiwania, spokojnej a niezgiełkliwej działalności w Węgrzech i w Chorwacyi, zwrotu z kolei wyjątkowego stanu tu i w innych krajach monarchii. Historya zaliczy do nieporozumień, iż reprezentanci naszych niemieckich braci z tamtej strony Litawy przez czas pewien — a dla nas był to czas bardzo długi — mogli oddzielić sprawę wolności od sprawy Węgier, i w sprzeczności je z sobą postawić; teraz jednak nastąpiło upragnione samopoznanie, a skutki chybić nie mogą.“

— Korespondent lwowski do *Const. öster. Ztg.* uchodzącej za półurzędową, robi nad mową posła Kuziemskiego między innemi następującą uwagę: Nie chcemy się o to spierać, czy to była stósowna pora do odgrzewania kwestyi narodowości i wytaczania przed Izbą na jakie to niebezpieczeństwo naraża Rusinów spólne z Polakami mieszkanie, w chwili, w której jeden z posłów galicyjskich (Grocholski) przedstawiał położenie kraju, jakie nastąpiło w skutek stanu wyjątkowego. Było to nadto śmiałe twierdzenie, że *cała* ludność wschodniej Galicyi życzy sobie urzędowego rozdziału we wszystkiem od Galicyi zachodniej. Mowa posła Kuziemskiego wywołała tu niezadowolenie i to nie tylko między Polakami, Niemcami, Żydami, lecz i między wielu Rusinami. Kraj, którego całą inteligencyę (ruską) stanowi stosunkowo mała liczba duchownych, kraj, którego cały handel spoczywa w rękach Polaków, Żydów i Niemców, kraj wreszcie, którego cały stan właścicieli ziemskich składają Polacy, niepodobna aby po wydzieleniu tych wszystkich żywiołów mógł sam podnosić się i kwitnąć. Jeżeli rozdział Galicyi na dwie części jest hasłem bojowym nowego przewódcy Rusinów, to możemy zapewnić, że liczba jego stronników w kraju wkrótce znacznie się przerzedzi. Nie jest to moje zdanie, lecz bardzo wielu osób w wschodniej Galicyi.

Królestwo Polskie.

Oberpolicmajster miasta Warszawy jenerał Frederiks wydał pod dniem 3 grudnia obwieszczenie względem pobytu w Warszawie osób nie zamieszkujących tam stale, a które winny i nadal zaopatrywać się w pozwolenie. Dotychczasowe pozwolenia ustają z końcem roku, a od Nowego Roku każdy winien o nowe pozwolenie postarać się i takowe opłacić podług taksy lub w razie ubóstwa po udowodnieniu konieczności pobytu w Warszawie postarać się o uwolnienie od opłaty, według przepisów ogłoszonych w lutym i marcu r. b. Tak to rozporządzenie jak i wiele innych obecnie ponawianych, świadczy, iż w niczem nie myśli rząd rosyjski zwalniać uciążliwości obecnego położenia. Również ponawiane być mają pozwolenia uwalniające od noszenia wieczorem latarek.

Dziennik Warszawski głosi, że agitatorowie podburzyć pragną lud przeciw zniesieniu zakonów, przedstawiając krok ten jako zamach na religię katolicką i jako wstęp do jéj wytępienia. Nadto rozpuszczono wieść, jakoby zamierzono sprzedać kościoły przy zniesionych klasztorach żydom lub oddać je na potrzeby wyznania prawosławnego; że kościół Kapucynów ma być zburzonym; że od chrztu płacić się będzie w kościołach katolickich po 10 rubli, a od schizmatyckich nic; że poborcy rosyjscy pobierać będą przy drzwiach kościołów katolickich opłatę za wstępne.

Tym wszystkim baśniom zaprzecza urzędowy organ. Nie dziw jednak, że pogłoski takie znajdują wiarę, bo przez analogię nabyć one mogą wielkiego prawdopodobieństwa. Wszakże wiele już kościołów katolickich w Polsce i na Litwie przemieniono na schizmatyckie, a w saméj Warszawie dwa, pijarski i wolski; wiadomo, że naczelnicy wojenni w wielu miejscach podburzali lud przeciw księżom, przedstawiając im, że taniéj kosztować ich będą obrzędy u popów; wiadomo, że na Litwie nawracano i dziś tem bardziéj nawracają na schizmę środkami przymusowemi, że w procesach karnych przyjęcie schizmy jednało amnestyę. *Dziennik Warszawski* powstając przeciw tym pogłoskom opiera się na ukazie, który mówi, że kościoły parafialne przy klasztorach będące pozostaną nadal parafialnemi, ale nie mówi wcale co się stanie z kościołami nieparafialnemi, których jest daleko więcéj. Co do kościoła Kapucynów w Warszawie, przyznaje *Dziennik Warszawski*, że takowy bywa wypróżnianym z przedmiotów i obrazów „stanowiących prywatną własność zakonników, które następnie przesłane będą do klasztorów, gdzie ci zakonnicy znaleźli schronienie“. Wszelako nie masz w kościele Kapucynów żadnéj prywatnéj własności zakonników, lecz tylko własność kościoła lub klasztoru, a wypróżnienie kościoła jest dowodem, że ma on być przeznaczonym na inny cel. Od wielu też lat krążyła po Warszawie wieść o zamiarze zaboru kościoła Kapucynów, jako wielce dogodnego obok zabranego pałacu Paca, na cele rządowe. Daléj zaprzecza *Dz. Warsz.* pogłoskom o usunięciu wszystkich Polaków z urzędów i zastąpieniu ich Rosyanami i zbija te pogłoski. Wszelako na wszystkich wyższych urzędach już prawie sami są Rosyanie, a już i do niższych otrzymują oni nominacye. W urzędach zaś komisyj włościańskich nie ma wcale Polaków.

W tym samym zaś numerze *Dzien. Warsz.*, który się tak oburza przeciw owym pogłoskom, znany korespondent lwowski tego dziennika powstaje przeciw instytucyom klasztornym, w czambuł je potępiając. *Dz. Warszawski*, w którego skład redakcyi wchodzą wyznawcy prawosławia, wie zapewne, że w Rosyi są klasztory prawosławne męskie i żeńskie, a nawet, że anachoretyzm i życie zakonne powstały i wyrobiły się w kościele wschodnim wcześniej niż w zachodnim. Organom rządowym rosyjskim idzie atoli o sponiewieranie duchowieństwa katolickiego, jak tego dowodzi zdanie przed kilku dniami w *Dzien. Warsz.* sprawy z „posłuchania“ pozostawionych w Warszawie zakonników u jenerała Berga. Kazał on bowiem zawezwać przeorów klasztorów niezniesionych i prawił im o obowiązkach ich stanu, a zarazem wytykał im uchybienia. I tę przemowę wydrukował *Dzien. Warsz.* W jakim celu? oto, aby poniżyć i upośledzić duchowieństwo zakonne. Jenerałowie zakonów, a nie jenerałowie wojsk mają prawo karcić błędy przeciw regule zakonnej.

Rosya.

O nowej pożyczce rosyjskiej donoszą z Petersburga: Wieść o pożyczce zyskuje coraz więcej prawdopodobieństwa a szczególniej podają dwa jej główne warunki t. j., że będzie zawartą w kraju i że będzie w formie pożyczki loteryjnej puszczoną. Obadwa te warunki natrafiają tu na uznanie, bo gdy rząd swego długu za granicą nie powiększy, to ta forma loteryjna doda nowego i niezuanego tu bodźca, tak, że skutek niewątpliwie pomyślny się okaże. Widoki losowania mają być korzystne, że niezawodnie i zagranica weźmie w niej udział, a w takim razie wywoła potrzebę rimes na pokrywanie subskrybowanych walorów i ztąd w perspektywie polepszenie się kursu wekslu na Petersburg t. j. w ogóle podniesienie się wartości rubla. Powyższy projekt jest niezawodnie w związku z podwyższeniem się kursu rubli od 3 do 4% w ostatnim tygodniu. Widok nie wielki, aby polepszenie to się utrzymało na długo, bo trudno przypuszczać, aby rząd rosyjski był w stanie puścić w kurs i to w kraju samym pożyczkę w takiej wysokości, którąby kwestyą finansową uregulować mogła: chociażby ponęta formy loteryjnej powodzenie temu projektowi zapewniła, to z drugiej strony znowu właśnie dla tego, że loterya nie może być w bardzo wielkiej wysokości wypuszczaną, aby celu osiągnąć. Widno więc z tego, że samą nadzieję regulowania finansów zagranica naprzód eskontuje.

— Ustawa drukowa w Rosyi nie jest jeszcze wygotowaną, jak głoszono. *Sewernaja Poczta* dowiaduje się bowiem, że d. 17 (29) listopada projekt ustawy drukowej przedłożony był radzie państwa przez ministra spraw wewnętrznych, a *Birż. Wiedom.* utrzymują, że projekt ten zupełnie jest różny od projektu przygotowanego pierwotnie, tak iż ten ostatni musi być uważany za zupełnie nowy. Wiadomo, że pierwszy z tych projektów łączył w sobie cenzurę z przepisami karnemi na przestępstwa drukowe.

Prusy.

Mowa rzecznika **Janeckiego** w obronie Władysława **Kosińskiego**, na posiedzeniu sądu stanu w Berlinie w d. 21 listopada. (Dokończenie.)

O dwa przedewszystkiem zahaczono wyrazy i nietylko użyto ich jako indicjów ku zbrodni stanu. Wyrazami temi są: „ojczyzna“ i „praca organiczna.“ Panowie! Polacy mają prawo nazywać Polskę w dawnych jej granicach „ojczyzną swoją i ziemią rodzinną,“ toż samo prawo, mocą którego mieszkańcy Prus Wschodnich zowią Niemcy swą ojczyznę, jakkolwiek prowincja ta, jak wiadomo, do Niemiec nie należała. Jeśli nazywacie Niemcami „wszędzie gdzie język brzmi niemiecki“ czyżbyście odmawiali Polakom tegoż samego pojęcia? Prócz tego przecież posiadają Polacy ku temu prawo polityczne.

Traktaty wiedeńskie bynajmniej nie miały zamiaru postanowienia tego, co w późniejszych czasach postanowiono. Trzej monarchowie współrozbiorowi mieli posiadać części dawnej rzpltej Polskiej, przypadające im w podziale, jako części Polski, pozostające z sobą w pewnym związku. Chciano rozebrać Polskę politycznie, lecz przez rozbiór nie znosić w niej narodowego związku, który przeciwnie wyraźnie uznano.

Zaprowadziłoby mnie zbyt daleko, gdybym się chciał tu zagłębiać w treść traktatów wiedeńskich i patentów okupacyjnych Przypuszczam z góry, że członkowie sądu stanu obeznani są z prawem państwowem. W ten też sposób pojmowano istotnie stosunek ów w pierwszym czasie po roku 1815. Dla w. ks. Poznańskiego bito osobną mo-

netę zdawkową. Orły pruskie otrzymały na piersiach tarczę z polskiemi orłami białemi. Prawda, że później cofnięto z obiegu owe monety i białe orły zamalowano na czarno, — ależ panowie, nie zdołano wydrzeć z serca Polaków wspomnienia praw politycznych, przysługujących im a głęboko zakorzenionych w pamięci. Zaiste, tem mniej jeszcze zdołają to uczynić, jeśli ich za to będą chcieli stawiać pod pręgież zdrady stanu.

Przechodzę do „pracy organicznej.“ W istocie brzmi to dla uszu policyjnych bardzo niebezpiecznie, a przecież właśnie tu nie ma bynajmniej rewolucyjnego znaczenia.

Pod pracą organiczną rozumieją Polacy usiłowanie zachowania narodowości polskiej naprzeciw parciu germanizmu i moskwicizmu, przez podnoszenie oświaty i materyalnego dobrobytu między ludnością polską, ażeby Polska nie przestała istnieć pomiędzy narodami, tak jak ją wymazano już z pomiędzy państw samodzielnych. Nie potrzebuję przecież, panowie, nikomu, który się zastanawiał nad podobnemi rzeczami, przypominać, że oświata i dobrobyt najlepszym są hamulcem przeciw usiłowaniom konspiratorskim, rewolucyjnym. — Jeśli zatem król. prokuratorja powiada, że tak nazwani biali dlatego tylko sprzeciwiali się wybuchowi powstania i wspieraniu go, ponieważ uważali pracę narodową jako nie dość jeszcze dojrzałą — oświadczyć muszę, że jest to błędem, który wybaczam król. prokuratorji ze względu na niedokładne jej żródła. Miałem zaszczyt być członkiem Izby, gdy obradowano nad kodeksem karnym i w imieniu mojem i mej frakcyi wypowiedzieć wątpliwości jakie nam się nasuwały naprzeciw niektórym przepisom tegoż kodeksu. Już wówczas na posiedzeniu plenarnem z d. 27 marca 1851 r. zwróciłem uwagę na elastyczność, jaką §. 63 posiada, przestrzegając, że może nadejść chwila, w której go zechcą nieprawnie użyć. — Chwila ta nadeszła, moja przepowiednia ziściła się.

Wówczas odpowiedział mi pan Bürger jako referent, bez zaprzeczenia z jakiejkolwiek strony, co następuje:

(Tu odczytuje mowca odnośny ustęp z rozpraw w Izbie poselskiej).

Sądzę, panowie, że to jest interpretacja autentyczna.

Jedna jeszcze uwaga:

W oskarzeniu wielokrotnie postawiono twierdzenie, że Polacy liczyli w powstaniu na pomoc zagraniczną. Pan profesor Gneist słusznie odparł orzeczenia te, jako należące do dziedziny politycznych dziwolągów, które z procesem kryminalnym nie mają nic wspólnego; mimo to jednakże i tego nawet orzeczenia nie pozostawię bez odpowiedzi.

Panowie! Polacy mają to nieszczęście, że wedle potrzeby uchodzą albo za bardzo mądrych, albo za wielkich głópcuw. W samej rzeczy byliby głupcami, gdyby w latach 1861 i 1862, jakoteż na początku r. 1863 liczyli byli na pomoc zagraniczną. Gdyż chodzi tu tylko o czas, powyżej wymieniony, nie zaś o położenie polityczne, śród którego Turno pisywał swe listy, podczas gdy powstanie najwyższy osiągnęło szczebel.

Pobieżny rzut oka na położenie Europy w r. 1862 przekona was panowie, że Polacy nie mogli oczekiwać pomocy od żadnego państwa. Od kogoż bowiem? Czy od Austrji? A więc ku powstaniu, które jej miało odebrać Galicję! Przecież takim był zamiar oskarzenia. Pomińmy ten nonsens. Od Angli zatem? Sądziłbym panowie, że już przekonano się, i nie potrzeba było nawet przykładu Danii, że szlachetny rząd ten podniecać tylko zwykł powstania i wojny, aby później wydać swych przyjaciół na pastwę. Przecież powiem prawdę, iż w tym przypadku Anglia nie podburzała, ale raczej studziła. Odwołuję się tu do angielskich ksiąg błękitnych, które nie są obce temu trybunałowi. Nie było więc można liczyć na Anglię. Ależ może na Francję, która właśnie w r. 1861 i 1862 torowała drogę, a raczej utwierdzała przymierze z Moskwą!

Panowie! gdybym chciał tu zabawiać się politycznemi dziwolągami, mógłbym nie mało powiedzieć o projektach na Wschodzie, które powstanie polskie uniemożliwiło; o powodzie, dla którego Austrja na początku powstania tak była ostrożną. Wspomnę przecież, że w Polsce najmniejszych nie żywiono iluzyj, że znano dokładnie intencje Francji i jej wstręt do rewolucji polskiej, wstręt, któren jeszcze w lutym 1863 r. w znanej swej mowie wypowiedział minister Rouland w senacie. Panowie! wiedziano o tem, gdyż ku końcowi 1862 r. przestrzegał książe Czartoryski naród, gdy rozburzone fale ludowe groziły wybuchem powstania w Królestwie Polskiem, i zaklinał rodaków, aby utrzymali spokój, gdyż nie ma nawet cienia nadziei pomocy francuzkiej. Mieliż więc Polacy od Prus oczekiwać pomocy?

Panowie! brzmi to śmiesznie, a przecież zapatrywali się może Polacy nietylko bardzo mądrze, ale także i prawdziwie. Wiedzieli może, że zawartą będzie konwencya moskiewsko-pruska z d. 8 lutego 1863 r., ów potwór, któremu mężowie ci służyć mieli za pastwę. Nie potrzebuję tu zapewne rozwodzić się nad tém, że ta właśnie konwencya nadała dopiero powstaniu polskiemu znaczenie europejskie, że bez niej nieszczęsny ten ruch bez nadziei zgniecionym byłby w zarodku. Będzie to waszem zadaniem panowie, ocenić, czy Polacy mogli byli przewidzieć konwencyę, gdyż od tego zależy jedynie prawdziwość lub błędność postawionego przez prokuratoryę twierdzenia, dotyczącego pomocy obcej.

Pan naczelny prokurator twierdził, że powstanie w Królestwie Polskiem miało na celu przedsięwzięcie zbrodni stanu przeciw Prusom, i powołał się w tej mierze na dwie powagi: na senat oskarzający i na wyroki w Galicyi. Chciałbym tu powiedzieć słów kilka o powagach tych: bardzo mało wszakże o uchwale oskarzającéj, gdyż jakkolwiek §. 154 kodeksu karnego szerokie otwiera pole do dyskussyi, nie czuję się dość pewnym na tém polu, i dlatego ograniczam się tylko na ogólnie zapewne przyjętem twierdzeniu, iż uchwała oskarzająca sama w sobie żadnego bezwątpienia rościć nie może prawa, aby w sprawach kryminalnych uchodzić za powagę. Zresztą nie należy tu bynajmniéj, jak owa sprawa przedstawiała się dawniéj, ale jak się obecnie przedstawia po zamknięciu rozpraw, i sądzę, że zmiana ta nie nastąpiła na korzyść oskarzenia. — Co się tyczy drugiéj powagi, t. j. sądów galicyjskich, nie jest zapewne niewiadomem panu naczelnemu prokuratorowi, że w rozmaitych państwach rozmaite istnieją prawodawstwa, — i również nie jest mu niewiadomém, że sądy owe były sądami wojennymi, złożonemi jedynie z wojskowych od kapitana aż do szeregowca.

Otóż panowie, nie potrzebujemy się zapewne obawiać, ażeby takie prejudycya mogły być niebezpiecznymi dla naszych klientów. — Wspomnę tu jeszcze o jednéj argumentacyi król. prokuratoryi, nie dla tego, aby ją zbijać, ale aby wyprosić sobie względem niéj cokolwiek światła, gdyż pomimo wszelkiego rozważania nad nią, nie zdołałem jéj zrozumieć — co przecież z pewnością jedynie moją jest winą.

Pan naczelny prokurator powiada w swoim wywodzie:

(Tu odczytuje mowca odnośny ustęp.)

Panowie, o ile widzę, nie zasiada tu żaden włościanin na ławach obżałowanych i dlatego nie jest mi jasnem, w jaki sposób sympatye lub błędy włościan miałyby udowadniać cośkolwiek za lub przeciw téj sprawie. Jeśli przecież komitet czerwony przy pomocy Mierosławskiego i Garybaldego chciał pozyskać napowrót dawne swe przywileje szlacheckie, to tém mniéj można tu o tem mówić na seryo, gdy właśnie pierwszym aktem powstania w Królestwie Polskiem było nadanie włościanom tego, czego im dotąd rząd moskiewski nadać nie chciał, t. j. wolności i uwłaszczenia.

Chcąc przyjść nareszcie do komitetu Działyńskiego, a oraz do mojego ponownego klienta, musiałbym obrać drogę na Paryż, Londyn i Warszawę, t. j. mówić o emigracyi, rządzie narodowym, a mianowicie o Mierosławskim; wszelako obawiam się czy wysoki sąd nie jest już nazbyt znużony, aby szedł za mną tą drogą. Zachowuję to sobie na później, a teraz tylko kilka słów powiem o mężu, którego użyło oskarżenie za ogniwo między rządem narodowym z jednéj strony, a komitetem Działyńskiego z drugiéj, żeby temu ostatniemu dowieść zbrodniczych dążności.

Tu prezes zaprzecza, aby sąd był znużony.

Rzecznik Janecki: Mówiąc o znużeniu, miałem tylko siebie na myśli, t. j. iż będę zbyt słabym, abym zdołał wykładem moim zajmować sąd tak długo. Użyto zatem Guttrego za owo ogniwo i przedewszystkiem przyłączam się tu do uroczystego protestu p. profesora Gneista, naprzeciw orzeczeniu p. zastępcy prokuratoryi, jakoby obrona i obżałowani starali się zwalić całą winę na Guttrego.

Panowie! z méj strony nieuważam Guttrego za konspiratora. Związki jego z emigracyą, interes dla wszystkiego, co się dzieje w jéj łonie, nie usprawiedliwiają bynajmniéj przypuszczenia takiego. Z Mierosławskim zerwał Guttry jeszcze przed wybuchem powstania, że zaś w wyższym stopniu zainteresował się ruchem, a nawet urzędy przyjął z rąk rządu narodowego, czynić go to może karygodnym w Rosyi, ale nie ściąga to na niego ani o jotę większego zarzutu zbrodni stanu przeciw Prusom, jak na każdego innego z obcych tu obżałowanych. Jakkolwiek bowiem Panowie, Guttry otrzymał, a może i przyjął nominacyą na komisarza rządu narodowego dla W. Ks. Poznańskiego, nie wypływa ztąd bynajmniéj jakoby on był rozkazującym, a komitet wykonującym rozkazy, jak to w swoim plaidoyer wywnioskował p. naczelny prokurator. Wedle mandatu swego miał Guttry brać udział w naradach komitetu z głosem decydującym. Zdaniem moim, nie może to podać jurystom żadnéj przyczyny do nieporozumienia. Wedle mego zdania miał Guttry posiadać nie tylko votum consultativum, ale także jak każdy inny członek votum decisimum. Tymczasem prokuratorya argumentuje w ten sposób: ponieważ Guttry posiadał votum decisimum, przeto cały komitet miał tylko votum consulativum. W takim razie naturalnie byłby dyktatorem w Poznańskim. Nie trudno będzie zapewne rozstrzygnąć, czyje zdanie w téj mierze jast prawdziwem.

Związek Guttrego z komitetem Działyńskiego był przecież jak się zdaje, niezmiernie luźnym i rzeczywiście wątpliwém jest, czy Guttry nareszcie mandatu wcale nieprzyjął, czy też komitet nie uznał jego władzy. Uderzającem jest bowiem, że go prawie nigdy in persona nie widzimy w Poznaniu, lecz albo w Berlinie na sejmie, albo nad kordonem granicznym w oczekiwaniu stosownéj chwili do przejścia do Królestwa Polskiego i wstąpienia w szeregi walczących. Nie umię w istocie z tém pogodzić mniemanego wysokiego stanowiska Guttrego. Tyle pewna, że nie udowodniono w niczém najmniejszego wpływu Guttrego na komitet Działyńskiego. Nadmieniam, że używam tu wyrażenia „komitet Działyńskiego“ jedynie dla krótkości i upraszam, aby nie wywnioskowano ztąd żadnych innych w téj mierze zeznań, nad te, które poczynili pp. Kosiński i Rustejko.

Panowie! Mniemany komitet nosi przydomek od hr. Działyńskiego i niebędzie dla tego zapewne niestosowném, powiedzieć słów kilka o jego osobie i łatwych do odgadnięcia zamiarach; exkulpacya bowiem hrabiego, pociąga za sobą toż samo dla wspóluczestników w jego przedsięwzięciu. Przedsiewzięcia te polegały jednakże jedynie na zakupywaniu broni i zbrojeniu ochotników celem poparcia powstania. Prezes policyi Bärensprung przedstawia nam hr. Działyńskiego jako męża, który dowodnie aż do wybuchu powstania wcale nietroszczył się o politykę; wiadomo powszechnie, że w czasie straszliwéj fermentacyi umysłów w Królestwie Polskiem, podróżował hrabia na Wschodzie.

Książę Czartoryski opowiada nam z tą otwartością znamionującą prawdę, iż wuj jego powróciwszy z podróży i dowiedziawszy się o okropnym losie ochotników, których mordują bezbronnych, natychmiast postanowił zapobiedz takiemu nieszczęściu, do żywego dotknięty na sercu. Czyż można zaiste nie przypuścić, że tu niechodziło bynajmniej o cele konspiratorskie, ale jedynie o wyraz głębokiego współczucia dla braci w Królestwie Polskiem, czemu tak chętnie pragnąłby p. naczelny prokurator nie uwierzyć? W istocie były to bardzo znaczne ofiary, które poniósł hr. Działyński; tak znaczne, że nawet p. prezes widział się zniewolonym wynurzyć memu klientowi p. Kosińskiemu swe zdumienie, czy można uwieżyć aby ktokolwiek poniósł dla drugich tak obfite w krwi i majątku daniny. Lecz właśnie to pytanie dowodzi tylko ową trudność położenia przezemnie wytkniętą, w jakiém się wysoki trybunał naprzeciw zupełnie mu obcéj narodowości znajduje. „Leży to w charakterze polskim,“ odpowiedział wówczas p. Kosiński, i wierzajcie mi Panowie, odpowiedź ta równie jest prawdziwą, jak prostą! W mojém przecież przekonaniu potwierdza to, że Działyński tak znaczne poniósł ofiary, jak najdowodniej orzeczenie obżałowanego, iż Działyński tworzył sam komitet, działał wedle własnych przekonań, zasięgając czasami rady współobywateli, niezależny ani od rządu narodowego, ani od organów emigracyi. P. naczelny prokurator wywnioskował wprawdzie z ucieczki hr. Działyńskiego, iż był winn; ależ hr. Działyński bynajmniej nieuciekał, ual się tylko wedle powziętego zamiaru, o ktorym w liście księcia Czartoryskiego jest wzmianka, na pole walki, poczém wrócił do Paryża, gdzie zwykle zamieszkuje. Nie stawił się wprawdzie stosownie do zapozwu, ależ nie należy to bezwątpienia do najprzyjemniejszego wypoczynku przy zdrowiu nadwerężonym, posiedzieć przez pół roku w cuchthauzie. Zresztą hr. Działyński gotów był stawić się przed sądem, gdyby tego wymagał interes współobżałowanych. Nie żądano téj ofiary od niego.

Otóż doszedłem nareszcie w en sposób aż do mego szanownego klienta p. Ksińskiego, który miał być członkiem owego komitetu i naczelnikiem wydziału wojny.

Panowie! życzyłbym w istcie, aby to było prawdą, posiadalibyśmy bowiem zapewnienie do pogardzenia materyał obronn dla całego komitetu Działyńskiego, i dla wszystkiego, co się o ów komitet z przodu, z tyłu i po bokach zachacza. Gdyby Kosiński był członkiem komitetu, musiałoby to utwierdzić jeszcze powzięte przez was, jak się spodziewam, przekonanie, że komitet ten ani niezamierzł, ani nie przygotowywał zbrodni stanu przeciw Prusom. Panowie! nie jest szanowny mój klient ani rewolucyonistą, ani konspiratorem, jak go usiłuje oskarżenie przedstawić. Przekonany jestem, że boleśniéj jeszcze niżli długie i ciężkie więzienie, dotknął męża tego, osłabionego na zdrowiu, zarzut ostatni. Mniejszém niebezpieczeństwem grozi mężowi temu wyrok skazujący, aniżeli policzenie go przez ten wysoki trybunał do szeregu ludzi, przeciw którym — po błędach r. 1848 i przez te błędy gruntownie wyleczony — walczył słowem i pismem.

Panowie! Przecież nie przypuścicie, aby pan Kosiński wszystkie swe pisma przeciw Mierosławskiemu i rewolucyonistom napisał jedynie, iżby je użyć w r. 1864 jako materyał exkulpacyjny, już nawet z téj prostéj przyczyny, że proces ten o zbrodnią stanu zaskoczył wszystkich biorących w nim i nie biorących udziału, nad wszelkie spodziewanie; oczywistą więc rzeczą, że go nie było można przewidzieć. Skoro zatém przypuścić tego nie możecie i jeżli liczyć mogę, że pan Kosiński i tu zrobił wrażenie męża prawdy, przekonania i silnego charakteru, w takim razie już z tego samego powodu wymagać mogę po was przeświadczenia, że Kosiński z pewnością jedynie w celu popierania powstania naprzeciw Rosyi działał, iż mu wszelka myśl przeciw Prusom była obcą, iż nigdy nawet podobnéj myśli zkąd inąd nie słyszał, iż zatém działał optima fide i sine dolo, ponieważ nie można przypuścić, aby taki mąż, jak Kosiński, działał przeciw swemu przekonaniu.

Niedowiedziono przecież, aby Kosiński był członkiem komitetu. Zresztą nie jest także dowiedzionem, aby istniał komitet Działyńskiego w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu. Nie posiadamy ani ustaw, ani protokółów, żadnego w ogóle dowodu co do pochodzenia komitetu. Wiemy tylko co nam powiedzieli w sposób wiarogodny pp. Rustejko i mój klient. Że nazwisko i pieczęć, jakoteż obcą pisane ręką w pugilaresie hr. Działyńskiego notatki, nie mogą żadnego podawać dowodu, wyjaśnił to pan profesor Gneist tak dobitnie, iż nie potrzebuję się więcej nad tém rozwodzić. Nie dowiedziono bynajmniej, powtarzam, aby Kosiński był członkiem komitetu. Jeśli chcecie wnioskować z zgłosek początkowych „Kos.“ stósujących się do tysiąca innych nazwisk i znajdujących się na bardzo podejrzaném miejscu w pugilaresie; jeśli chcecie ztąd zaczerpnąć przekonanie, — Panowie, byłoby to mojém zdaniem ciężkiém nadużyciem atrybucyj przysługujących sędziom. Ależ nawet inne jeszcze punkta przemawiają przeciw supozycyi, jakoby mój klient był członkiem komitetu. Każdy komitet zwykł obradować, w obradach zaś tylko obecni wziąść mogą udział. Kosiński przebywał nad kordonem granicznym, aby kierować wyprawami ochotników i dla tego samego nie mógł obradować. Gdyby nawet odbywały się narady komitetowe, Kosińskiemu nie dowiedziono bynajmniéj udziału w nich.

Widzimy zatém, że pomimo użycia w oskarżeniu obecném całego aparatu dowodowego, pomimo produkcyj tysiącznych skryptów, nic więcéj nie dowiedziono nad to, co nam obżałowany przyznał, iż wyprawy oddziałów do Królestwa Polskiego wspierał znajomością swą sztuki wojennéj. Dowiedziono zaś wam Panowie wielokrotnie i w sposób jak najdobitniejszy, iż podobne wspieranie ani samo w sobie, ani tém mniéj wedle prawa o zbrodni stanu nie jest karygodném. Prócz tego, na co szczególną uwagę zwracam wysokiego sądu, wstrzymał się Kosiński od wszelkiéj dalszéj czynności jeszcze przed zabraniem papierów Działyńskiego i przed nastąpieniem wynikłych ztąd aresztowań.

Panowie! W cofnięciu się obżałowanego w tym właśnie czasie, upatruję najważniejszą skazówkę jego dobréj wiary. Aby ją ocenić należycie, trzeba zaiste, otrząsnąć się z kurzawy akt. — Panowie! Zbrodnie polityczne tę mają właściwość, że mogą często nadwerężyć le point d'honneur, lecz w najliczniejszych przypadkach nie dotykają honoru samego. Panowie! Przy znanym mi dokładnie a poznanym zapewne przez was charakterze obżałowanego, to mocne żywię przekonanie, że gdyby Kosiński konspirował był przeciw Prusom, nie byłby się cofnął w ten sposób, jak to uczynił. Le point d'honneur, a jeśli wam się podoba, fałszywy point d'honneur byłby powstrzymał Kosińskiego od porzucenia towarzyszów niebezpiecznego przedsięwzięcia. Zmieniwszy zdanie, byłby wszelkich dołożył starań, aby towarzyszów konspiracyi sprowadzić z obranéj drogi; nigdy przecież nie byłby zechciał osoby swéj ratować ucieczką, ale raczéj spokojnie oczekiwałby konsekwencyi przedsięwzięcia, chociażby to prowadzić go miało na rusztowanie.

Panowie! Jeśli Kosiński powiada: Dość już uczyniłem, niech inny teraz się mozoli; jest to dowodem, że w przedsięwzięciu, o które chodziło, nie upatrywał dla siebie żadnego niebezpieczeństwa. — Pan naczelny prokurator czyni ku skonstatowaniu dolus różnicę pomiędzy umiejętném a nieumiejętném wspieraniem powstania, i żąda ukarania wspierających powstanie umiejętnie. Mojém zdaniem jest to chybione potém, co nam tak przekonywająco powiedział rzecznik Brachvogel na podstawie przedłożonych exposés, wypracowanych przez mego klienta i pana Kurnatowskiego.

Gdyby ludzie tego rodzaju jak Meer i Zimmermann, zamiast uciekać przed karami za złodziejstwo, byli się udali do Królestwa Polskiego z miłości dla sprawy, mogliby byli wreszcie sądzić, iż można zjeść Rosyą na pierwsze, a Prusy na drugie śniadanie; być może wreszcie, że i wierzyli oni w to, gdy nie wiedząc, jak wielkie mówią głupstwo, włożyli je w usta poważnego i rozumnego męża. Ale sądzić coś podobnego o moim kliencie, który w ciągu rozpraw bezwątpienia nie zrobił na was wrażenia człowieka postrzelonego, ale przeciwnie męża rozsądnego, myślącego i spokojnego, który prócz tego jest człowiekiem fachowym i w liście, który przez omyłkę tu odczytano, okazał się sumiennym i troskliwym ojcem i mężem — o tym moim kliencie przypuścić, iżby był w stanie uczynić chłopięcą i szaloną sprawkę, — Panowie, tego nie uczynicie i uczynić nie możecie. Przeciwnie — niezłomną żywię nadzieję — nie tylko nie orzeczecie Panowie, waszego weredyktu przeciw niemu na mocy któregobądź paragrafu o zbrodni stanu, ale oszczędzicie mu także tém samém upokorzenia, aby go nie uważano za szaleńca.

Panowie! Upraszam o uwolnienie mego klienta.

Naczelny prokurator oświadcza, iż nie chce roztrząsać orzeczeń obrońcy, dotyczących ogólnéj części oskarżenia, zmuszony jest przecież odeprzeć twierdzenie obrony, jakoby Kosiński nie mógł być członkiem komitetu dlatego, ponieważ przebywał nad granicą i nie mógł brać udziału w posiedzeniach komitetu. Kosiński mógł z wielką łatwością z nad granicy przybywać na krótki czas do Poznania, bez przerwania swéj czynności. Jeśli ma przemawiać na udowodnienie niewinności obżałowanego, iż nie ratował się ucieczką, wówczas nadmienić muszę, że uporczywe zapieranie się jego w przedśledztwie, korzyść tę całkiem znosi. Obżałowany na żadne nieodpowiadał pytanie i dopiero przy rozprawach głównych wystąpił z zeznaniami.

Rzecznik Janecki odpiera, że nie powiedział, jakoby Kosiński dla tego w żaden sposób nie mógł być członkiem komitetu, ponieważ przebywał nad kordonem granicznym, lecz że okoliczność ta przemawia przeciw przypuszczeniu oskarżenia. Jeśli natomiast prokuratorya podnosi, iż obżałowany w czasie śledztwa przedwstępnego żadnych nie podał wyjaśnień, to i ta okoliczność nie mogła by przeciw niemu żadnego stanowić momentu oskarżającego, nawet w tym razie, gdyby śledztwo przedwstępne było prowadzone w ten sposób, jak się tego po sądach pruskich spodziewać należało. Obrońca zapowiada, iż postępowanie komisyi śledczéj surowéj podda krytyce.

Naczelny prokurator przerywa mówcy, poczém prezes oświadcza, że poczeka, aby się przekonać, jakiego rodzaju są zarzuty obrońcy. Tymczasem nadmienia, że p. sędzia śledczy cieszy się powszechnym szacunkiem.

Następnie zabiera głos obżałowany Władysław Kosiński i przemawia mniéj więcéj w te słowa:

Panowie! Pozwolę sobie nasamprzód jednę uczynić uwagę. P. naczelny prokurator powiedział, iż w prześledztwie uporczywie zaprzeczałem. Jest to powiedziane mylnie. Oświadczyłem w prześledztwie, że nie popełniłem zbrodni stanu i że dla tego nie odpowiadam. Skryptów anim nie uznał ani im nie zaprzeczałem, co przecież całkiem się różni od „uporczywego zaprzeczania“. Postanowiłem wtedy dopiero odpowiadać, gdy stanę przed wysokim trybunałem.

Panowie! Od samego początku mego uwięzienia byłem pełen dobréj myśli i wiary, gdyż mówiłem sobie zawsze: nie podobna przecież, aby wynaleziono winę, gdzie jéj nie ma.

Żadna sofistyka w świecie nie będzie w stanie nacechować jako zbrodnią stanu przeciw Prusom t. j. prostéj i oczywistéj istoty czynu:

niesienia pomocy naszym braciom walczącym przeciw moskiewskiemu barbarzyństwu.

A przecież zagłębiwszy się w labiryncie oskarżenia i widząc się pociągniętym do odpowiedzialności za wszystko co gdziekolwiek, ktokolwiek, jakibądź Polak pomyślał lub uczynił, zacząłem mimowolnie powątpiewać o sobie i przekonywać się, że Polak i zbrodniarz stanu wedle najnowszego systemu państwowego, muszą być synominami.

Dzięki temu szlachetnemu, genialnemu mężowi, który światłem i pociechą rozwidnił ciemne moje myśli, przekonałem się, iż prawda w końcu jednakże zwyciężyć musi.

Samo przez się rozumie się, że po orzeczeniach p. profesora Gneista, nie mam do powiedzenia ani słowa na moją obronę.

Przecież p. profesor Gneist rzucił kilka myśli, jakoby w naszém imieniu i z naszego wnętrza dobytych, o których sądzę, iż nie będzie może bez znaczenia, jeśli jako Polak oświadczę, że je najzupełniej akceptuję.

Tak, Panowie! Nigdy nieprzestaliśmy być Polakami, nigdy nie dozwoliliśmy zrodzić się w nas téj myśli niechrześciańskiéj, jakoby fatalność przeklęła nas na wieki, abyśmy byli Pariasami pośród wolnych ludów! Co nas szczegółowo dotyczy, Polaków pod pruskim zaborem, nie taimy sobie korzyści, jakich przed innemi doznajemy żyjąc w uporządkowaném państwie konstytucyjném. Dość tu istnieje środków legalnych, aby własną narodowość utrzymać i podnosić bez naruszenia wierności poddańczéj i lojalności. Otwiéra się zwłaszcza Polakom w zaborze pruskim szerokie pole do działalności, z powodu koniecznéj konkurencyi z wyższą kulturą. Nie można zaprzeczyć, że konkurencya ta wywołała pewne rozdrażnienie, tém bardziéj, że wedle naszego zdania rząd był po większéj części stronniczym i stawał nadomiar po stronie już i tak mocniejszego. Z drugiéj strony rozbudziła ta walka i zasada konserwacyi w ludności polskiéj coraz z większą energią, pilność i zdrowy zmysł praktyczny. Specyalna myśl narodowa w Polakach pod zaborem pruskim, nabrała téj wybitnéj tendencyi, aby udowodnić, iż zdolną jest wytrwać w uczciwym boju o konkurencyą z żywiołem niemieckim. Tendencya ta nietylko sama w sobie jest dozwoloną, ale nie może być nawet na innéj jak na legalnéj przeprowadzaną drodze; rząd zaś, któryby tego rodzaju działalność Polaków chciał utrudniać, zaprawdę, złych by miał doradzców.

Naturalną więc rzeczą, że w W. Księstwie Poznańskiem przy takich tendencyach zarówno ludność polska jako też niemiecka, życzą sobie spokoju i stosunków uporządkowanych i konstytucyjnych, bynajmniéj zaś agitacyi rewolucyjnych, któreby w jednem mgnieniu oka straciły je z osiągniętego szczebla. W. Ks. Poznańskie doszło do téj dojrzałości, w któréj konspiracye i rewolucye są niemożliwe. Prawda, że nie ma lekarstwa naprzeciw uprzedzeniom i z góry powziętym mniemaniom, i dla tego próżną by było przekonywać policyą poznańską, że inaczéj się dzieje w W. Ks. Poznańskiém, jak to w siebie wmówiła. Pojmuję także, że policyjne te zapatrywania dostały się do aktu oskarżenia, zkąd bowiem miałaby się z nami zapoznać król. prokuratorya? Tę przecież żywię nadzieję, że obecny proces tyle przynajmniéj przyniesie dobrego, że nie jednemu otworzą się oczy i w skutek prawdziwego sądu prawdziwsze nastąpi postępowanie z żywiołem polskim w Prusach.

Co zaś ostatnich dotyczy wypadków, które nas tak niesprawiedliwie do tego miejsca przywiodły, — nowie, chciejcież nas sądzić wedle słuszności! Bywają wypadki, w których honor i sumienie wymagają, aby się postawić nad zwykłe granice praw ludzkich. Potrzebuję tu tylko wspomnieć o pojedynku, który, jakkolwiek wzbroniony, w wielu razach uważany jest jako niecofniona konieczność, które to zdanie, Panowie, podziela najwyższa w tym kraju powaga.

Tak samo otóż było dla nas Polaków obowiązkiem sumienia wspierać naszych braci walczących przeciw barbarzyństwu, nawet z niebezpieczeństwem przekroczenia tu i owdzie praw pozytywnych. W kimkolwiek prawe uderza serce, nie mógł być w wątpliwości. Nie dość w takich nieszczęsnych czasach nieść łzy w ofierze, lub podawać konającemu leki, które ani go niechłodzą, ani nie grzeją, ani mu nie pomogą, ani nie zaszkodzą. Przyznajemy najzupełniej, że jeśli przy wypadkach ostatnich przekroczyliśmy przepisy, państwo ma prawo nas karać; idę nawet daléj i przyznaję, że jeśli nasza działalność wydała się rządowi przeciwną jego polityce i niebezpieczną, mógł nas był przytrzymać i tak długo internować dopóki to uważał za stosowne. Że przecież w celu zrobienia nas nieszkodliwymi, imputują nam niczem nieuzasadnioną imaginacyjną zbrodnię, że nas przez 19 miesięcy więżą pod zarzutem zbrodni stanu; rujnując nas tém samém na zdrowiu i majątku i wydzierając stu blisko rodzinom szczęście domowe — Panowie! tego nie mogę tu nazwać odpowiedniem mianem, ale tylko oświadczyć, że nie jest to droga wiodąca naród do lojalności i zaszczepiająca w nim zmysł sprawiedliwości, ten naród, o którem dla tego tylko mówią że nim rządzić nie można, ponieważ nim rządzić nie umieją.

Zakończając powtarzam, iż bynajmniej nie żywiłem intencyi przeciw Prusom i

(podnosząc rękę do góry)

przysięgam w obec Boga i ludzi, że jestem niewinny.

Niemcy.

Z Kielu donoszą, że Ks. pruski Fryderyk Karol wydał tamże następujące, 5go b. m. datowane, ogłoszenie:

„D. 30go października b. r. stanął między Cesarzem austryackim i królem Pruskim Ich Mościami z jednej a królem Duńskim JMcią z drugiej strony pokój, a 16go listopada zamieniono w Wiedniu ratyfikacye. Pokój ten przedłożyły oba mocarstwa 29go listopada Zgromadzeniu związkowemu. Artykuł III tego traktatu brzmi: Król Duński JMć zrzeka się wszystkich swych praw do księstw Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga na rzecz IchMci króla pruskiego i Cesarza austryackiego i zobowiązuje się uznać zarządzenia, jakie wymienieni monarchowie postanowią względem Księstw. W skutek tego odstąpienia przeszły Holsztyn i Lauenburg w tymczasowe posiadanie Cesarza austryackiego i króla pruskiego, którzy je rzeczywiście już objęli. Równocześnie skończyła się egzekucya, którą Związek niemiecki zarządził był 1go października i 7go grudnia z. r. przeciw rządowi JMci króla Chrystyna IX, o czem oba wymienione rządy uwiadomiły 1go b. m. Zgromadzenie związkowe; ustał także sprawowany dotąd przez cywilnych komisarzy zarząd obudwu księstw, a wojska królewskie saskie i hanowerskie wyjdą także z kraju, który odtąd wyłącznie będzie miał załogę pruską i austryacką. Oba najwyższe rządy postanowiły połączyć tymczasem główny zarząd trzech Księstw w rękach ich dotychczasowych cywilnych komisarzy dla Szlezwiku, a przez to przygotować zgodny z ich interesami tymczasowy stan, o którego ukończenie postarają się zapomocą jak najspieszniejszego rozstrzygnięcia o przyszłości Księstw z uwzględnieniem wszystkich uzasadnionych praw i pretensyj. Nim wspomniany najwyższy zarząd kraju obejmie urzędowanie, załatwiać będą sprawę dotychczasowe władze.

Naczelnie dowodzący armią sprzymierzoną

Fryderyk Karol, Ks. pruski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia. Po rogach ulic rozlepione dziś zostało ogłoszenie Magistratu, donoszące, że od dnia 12 b. m. można oglądać w biórze poborowem Magistratu wykazy popisowych celem składania reklamacyj.

— W dniu 5tym grudnia odbyło się w Prądniku Czerwonym poświęcenie nowowybudowanego domu szkolnego, a poprzedziło je nabożeństwo w kaplicy OO. Dominikanow przez X Antoniego Wolniewicza, proboszcza kościoła ś. Mikołaja w Krakowie odprawione. Następnie goście i rodzice zgromadzili się w izbie szkolnej, a dwóch uczniów miało do obecnych przemowę. Zabierali potem głos X. Prałat Scholastyk, X. Tupy Inspektor szkół i X. Kanonik Piątkowski. Poświęcenia budynku dopełnił X. Prałat Scholastyk w asystencyi Duchowieństwa. Reprezentanci gmin prosili nauczyciela p. Aleksandra Pająka, aby corocznie dnia 5 grudnia obchodzoną była pamiątka poświęcenia szkólki przez zakupione nabożeństwo.

— *Gaz. Lwow.* pisze: W listopadzie b. r. organa c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie aresztowały 809 osób. Z tych oddano sądom 147 osób, policya jako sąd ukarała 45 osób, a według przepisów policyjnych 617 osób, szubpasem odesłała 110 osób. — 19 ulicznic umieszczono w szpitalu.

— W ostatnich dniach listopada p. Stanisław Łubieński z Budziszewa, brat posła wielkopolskiego w wielkim procesie politycznym w Berlinie uwięzionego, wyjechał był z domu konno w pole, aby doglądać pomiarów rozpoczętych we wsi. Znaleziono w polu chustkę jego i mapę pomiarową, a potem odszukano jego konia i dowiedziano się, że był w Białośliwiu i miał ztamtąd odjechać koleją żelazną niewiadomo dokąd. Dotychczas niesłyszano, gdzieby się podział choć familia robi poszukiwania.

— W Wiedniu popełniono w d. 5 b. m. kradzież dochodzącą jak wieść niesie do 300,000 złr. wartości w pieniądzach, papierach i kosztownościach, a co dziwniejsza, że naprzeciwko dyrekcyi policyi. Na pierwszem piętrze domu tego było mieszkanie braci hr. Somogyi, którzy byli od niejakiego czasu nieobecni, a straż domu trzymał odźwierny i dobre mocne zamki. Dniem poprzednio robiono porządki w mieszkaniu, a 5go rano gdy przyszedł jakiś rzemieślnik z robotą i z żoną odźwiernego wszedł na górę, zastano wszystkie drzwi otwarte, wszystkie zamki szaf, komod, skrzyń wyłupane, a kasa żelazna Wertheima otwarta i wyjęty z niej i leżący obok na krześle naszyjnik brylan-

towy wartajacy 10,000 złr., który zapewne złodzieje przez zapomnienie zostawili. Mniemano w pierwszej chwili, że kasa żelazna nie oparła się złodziejom, lecz p. Wertheim dbały o sławę swego wyrobu ogłosił natychmiast po wszystkich dziennikach wiedeńskich, że jak zwykle, dał do tej szafy dwa klucze: jeden z nich jest w ręku właściciela, a drugi został w mieszkaniu i był znaleziony przez sprawców kradzieży w jakiemś schowaniu. Podejrzenie kradzieży padło na dawnego służącego, obeznanego z miejscowością, a który znalazł sposobność dostania w swoje ręce kluczyka do kasy żelaznej.

— W Barcelonie ma się rozpocząć proces, na który ostrzą sobie pióra sprawozdawcy dzienników hiszpańskich, francuzkich i angielskich umyślnie tam wysłani. Ma być bowiem proces niezwykle ciekawy i zgmatwany. Przedmiot ma być taki: W r. 1845 Klaudyusz Fontanellas, młodszy syn margrabiego tego imienia, jednego z największych bankierów hiszpańskich, zniknął tajemniczo, uprowadzony podobno przez złoczyńców. Rodzina jego zaniechała starań aby go wydobyć i dość obojętnie zniosła ten wypadek dotkliwy. Wszelako stary margrabia umierając zapisał większą część majątku owemu zniknłemu synowi. W r. 1861 ów Klaudyusz, który się schronił był do Rzpltej Argentyńskiej, dowiedziawszy się o śmierci ojca, wrócił do Barcelony i przedstawił się starszemu swemu bratu Lambertowi, a ten go poznał. Zięć margrabiego, zatrwożony tym powrotem, który naruszał podział majątku, przybył nagle do Barcelony z sędzią i siłą zbrojną. Klaudyusz został aresztowany, okuty i do więzienia wtrącony. Obwiniają go, że się podstawił w miejsce zaginionego Klaudyusza Fontanellas, a że właściwie zowie się Klaudyuszem Fela. Dwóch adwokatów, którzy się podjęli bronić Klaudyusza, usunęli się jeden po drugim, a drugi z nich nawet zginął tajemniczą śmiercią. Klaudyusz skazany jest na galery. Lecz dzisiaj sprawa ta na nowo przychodzi przed trybunał w Barcelonie, a obrońca owego skazanego, Don Caso, pierwszy zastępca naczelnego prokuratora Rady stanu, staje opatrzony dowodami tożsamości skazanego — i proces na nowo się rozpoczyna.

— Dnie 9go grudnia dosięgła najwyższa temperatura — 4°,4, najniższa — 9°,5, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 330''',86, o 10téj wieczór 331''',17, o godzinie 6tej rano 10go 331,'''80, wiatr wschodni cichy, niebo zachmurzone, przed południem mgła; rano 10go grudnia o godzinie 6tej temperatura powietrza 4°,2 Reaumura pod zerem.

— W niedzielę dnia 11go grudnia, S. Damaza papieża; w poniedziałek dnia 12go grudnia S. Aleksego i S. Pawła.

TEATR. Za przeszły tydzień mamy zdać sprawozdanie z dwu przedstawień wtorkowego i czwartkowego.

We wtorek grano na dochód p. Raszowskiego melodramat z francuskiego przełożony pod tytułem: *Dzwonek szatański*. Jestto sztuka grywana zapewne po przedmiejskich teatrach paryskich i wystawiona na teatrze o wybornej maszyneryi i stosownych dekoracyach bawić może ową publiczność. Szatan sam pojawiający się na scenie w różnych postaciach, prawiący przy każdej sposobności sążniste morały, nie wygląda tak strasznie jak go malują. Owszem jest on podobny kubek w kubek do szarlatanów paryskich, którzy po bulwarach zachwalając swoje towary, nie raz publiczności robią wyrzuty, że ona ich mieni być szarlatanami. Wartości estetycznej *Dzwonek szatański* nie ma, ale tym razem trudno brać sztukę pod rozbiór ze stanowiska estetycznej krytyki, bo była dana na dochód; beneficyant zaś nauczony doświadczeniem swoich kolegów, którzy poprzednio, jakeśmy to w ostatniem wspomnieli sprawozdaniu, mieli tylko na afiszu benefisy, liczył zapewne przynajmniej na tę część publiczności, u której tytuł tak samej sztuki jak i każdego obrazu z osobna wielkie ma znaczenie. Zresztą i sam szatan, który do tego jak zapowiadał tytuł jednego obrazu, miał się pojawić „na pensyi panien“ mógł mieć swoję ponętę. I rzeczywiście publiczność zebrała się nieco liczniej aniżeli na poprzednich benefisach; ale jeśli kto sobie wiele obiecywał po djable na pensyi panien, zawiódł się, bo miał on tu rolę poważną i moralną; pojawił się w postaci ochmistrzyni a nawet zdradził jednę z elewek, wydając że ma list w zanadrzu. Grano w ogólności starannie.

We czwartek dano znane *Zaręczyny przed frontem* i odegrano je wcale dobrze. Markietanki, jedna rzeczywista a druga przebrana, które stanowią w tej sztuce właściwą intrygę, pani Szymańska i p. Hoffmanówna nietylko grały bardzo dobrze, lecz— co znów w samych markietankach, szczególniej na deskach teatralnych, stanowi główny przymiot, tym razem wcale tak wyglądały, że można było rozumieć ciągłe waśnie żołnierzy o markietanki. P. Mikulski dobrze się wywiązał z roli starszago dobosza. I inne role męskie wypadły nie źle; zrobimy tylko uwagę, że rozdalibyśmy je nieco odmiennie, t. j. dając rolę Lamberta p. Baranowskiemu a kapitana p. Janowskiemu. Chóry trzymały się nie źle, a znacznie lepiej aniżeli w dotychczasowych przedstawieniach.

Teatr był tym razem pusty.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski nieobecnego Henryka Nowakowskiego o zapł. złr. 200, kurator Dr Jabłonowski, zastęp. Dr Natkis.— Sąd pow. w Dubiecku niewiadomych spadkobierców masy Samsona Tannenbauma, iż w miejsce kuratora Jakuba Schleistechera, ustanowiony został kuratorem Szmul Arie Reich.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Ludwika Szawłowskiego o zapł. złr. 1,500 z wekslu, kurator Dr Minasiewicz zast. Dr Bardasch. — Sąd kraj. lwowski nieobecnego Schlomę Leib Hirsza względem nieprawnego opuszczenie kraju, termin dni 90, kurat. Dr Kolischer, zast. Dr Czemeryński. — Sąd obw. w Samborze, zawiadamia masę spadkową po Józefie Witosławskim względem ekstabulacyi sumy złp. 1,000 ze stanu biernego dóbr Błażowa Okopszczyzna, kurat. Dr Kohn, zast. Dr Mochnacki. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnych Ignacego Knotza, Bernarda Piny i Izaaka Landy o licytacyi realności Nr. $\frac{5155}{83}$ w Stanisławowie, termin 23 grudnia i 8 lutego cena szacunkowa złr. 4680 c. 70 wadium złr. 470, kurat. adw. Skwarczyński, zast. adw. Dwernicki.— Sąd kraj. lwowski nieobecnego Łazarza Markussohna, o usprawiedliwienie pretensyi sumy złr. 233 c. 20 na realności Mendla Pensias, termin dni 3, kurator Dr Rechen zast. Dr Natkis. — Sąd kraj. lwowski nieobecnego Józefa Schargel, iż w sprawie o zapł. sumy wekslowej złr. 752 c. 75 zamianował kuratorem jego Dr Natkis z zastęp. Dr Rechen.— Sąd kraj. lwowski nieobecną Teresę z Kaczkowskich Rybicką o przyznaniu na rzecz skarbu należytości prawnej złr. 64 c. 97 z kosztami i umieszczeniu jej w stanie biernym sumy 2200 dukatów na dobrach Nowosiołka Kostinkowa na rzecz Teresy Rybickiej intabulowanej, kurator adw. Wszelączyński, zast. adw. Gnoiński.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecne dzieci Kabradowej z domu Kamińskiej, z imion niewiadome względem ekstabulacyi sumy złr. 1,000 na dobrach Zagwoździa i Pacykowa lokowanej, termin 23 lutego 1865, kurat. adw. Eminowicz, zast. adw. Maciejowski.

Licytacye: W d. 16 grudnia w sądzie pow. Szczerzecu wydzierżawienie gminnego dodatku od przepalania napojów spirytusowych i piwa na r. 1865, wadium złr. 100, oferty piśmienne. W d. 22 grudnia w urzędzie górniczym w Swoszowicach, licytacya na dostawę węgli, oleju, drzewa budulcowego, oferty pisemne.— W d. 21 grudnia i 4 stycznia w sądzie powiat. w Milówce wydzierżawienie na lat 6 huty żelaznej zwanej „Anna,“ cena wywołania złr. 840, wadium 1%, kaucya złr. 210.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 6go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·37½, żyto 2·05, jęczmień 1·87½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Nowy Targ 2go grudnia Ceny targowe w w. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·24, żyto 2·69, jęczmień 2·28, owies 1·10, groch 3·48, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·90, drzewo twarde (za siągę) 5·30, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·30, słoma 1·20 konicz na paszę —.

Brzostek 1 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies 1·00, groch 2·20, bób 1·50, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·70, konicz na paszę 1·00.

Lwów 8go grudnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funt.) 2 złr. 95 c.; żyta (76 funt.) 1 złr. 83 c.; jęczmienia (67 funt.) 1 złr. 58 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 1 c.; hreczki 1 złr. 83 c.; prosa 2 złr. 45 c., ziemniaków 1 złr. 53 c.;— cetnar siana 1 złr. 45 c.; cetnar okłotów 60 c.;— sąg drzewa bukowego 10 złr. 50 cent., sosnowego 8 złr. 50 cent. wal. austr. (*Gaz. Lwowska*).

Lwów 7go grudnia. Na naszym wczorajszym targu było 119 sztuk wołów, a mianowicie: z Bóbrki 14 sztuk, z Rozdołu 4 stada, po 10, 20, 6 i 27 sztuk, z Podhajec 16 szt., z Wojniłowa 26 sztuk. Z tego sprzedano 101 sztuk i płacono za wołu ważącego 270 funt. mięsa i 30 funt. łoju 48 złr. 75 c., a za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 70 funt. łoju 79 złr. wal. austr. (*Gaz. Lwow.*)

Lwów 4 grudnia. Stagnacya w handlu zbożem chwiać się zaczyna, a jakkolwiek nie podnoszą się ceny pojedynczych gatunków zboża, jednak popyt z Prus dowodzi, iż tam zaczynają już myśleć o sprowadzaniu zboża z Galicyi. Prusy nabywały dotąd zboże bezpośrednio z Królestwa Polskiego, ale teraz zjeżdzają się ajenci pruscy do Galicyi dla obznajomienia się z tutejszym stanem handlu; a skoro tylko cokolwiek zboża dostanie się do Mysłowic, początek będzie zrobiony, i okaże się prawdopodobnem mniemanie odważniejszych spekulantów, że w ciągu pięciu tygodni nieomylnie ożyje handel. W tygodniu ubiegłym wywieziono już z Jarosławia Rzeszowa i Tarnowa kilka pomniejszych partyj do Prus, a brak pieniędzy, na który użalają się galicyjscy właściciele dóbr, przyczyni się ze swej strony do usunięcia małych różnic w cenach stojących dziś w handlu na przeszkodzie. Średnie gatunki pszenicy płacono korzec po 5 złr. 50 c., jęczmień 144 funt. wagi po 3 złr. 30 c., pośledniejsze gatunki jęczmienia nieprzydatne do wywarzania piwa płacą nawet niżej 3 złr. Żyto 160 f. wagi, płacą korzec po 3 złr. 15 c. do 30 c. Zakupno owsa na rzecz skarbu utrzymuje w cenie ten artykuł, i żądają po 2 złr. 20 c. za 100 funt. wied. Pośledniejszych gatunków, tak zwanego owsa chłopskiego nabyć można po 1 złr. 95 c. Mąki wysłano ztąd 197 cet. do Przemyśla i 101 cet. do Rzeszowa. Parową mąkę lwowską, równie jak galicyjskie jarzyny strączkowe szczególniej bób, groch, soczewicę i kukurydzę wywożą teraz do górzystych okolic w północnych Węgrzech. Wełny wysłano w tygodniu ubiegłym kilka pomniejszych partyj do Staudingu, Berna i Wiednia, tudzież około 713 cet. do Bielska i 1199 cet. do Wrocławia. Dowóz towarów przeznaczonych do Królestwa Polskiego jest bardzo znaczny i podczas gdy zeszłego ruchu przewożono przez granicę najwięcej 100 do 110 cet. dziennie, teraz co tydzień kilka obładowanych pociągów towarowych przebywa granice rosyjskie. Najsilniej są reprezentowane towary kolonialne, manufakta i owoce południowe. Trzody chlewnej w tygodniu ubiegłym oddano na stacyach kolei Karola Ludwika 1900 sztuk. Bydła rzeżnego i opasowego zapowiedziano 797 szt. wołów przeznaczonych do Lipnika, Florisdorf i Berna.

Zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjyym w pierwszej połowie listopada, wygasła według wykazów urzędowych w 31 miejscach, z których przypada 9 na obwód samborski, po 5 na tarnopolski, sanocki i czortkowski, 3 na stryjski, 2 na złoczowski, po 1 na żółkiewski i lwowski; wybuchła zaś na nowo w 7 miejscach, a to w Smolance i Smykowcach w obwodzie Tarnopolskim, w Brigidau w Samborskim, w Browarach i Mielnicy w Czortkowskim, w Borynicach w Brzeżańskim i w Iwanzwcach w Stryjskim.

Było więc 48 miejsc dotkniętych zarazą na bydło, a mianowicie 9 w Żółkiewskim, po 7 w Czortkowskim i Stryjskim, po 5 w Tarnopolskim i Samborskim; po 4 w Lwowskim, 3 w Brzeżanskim, po 2 w Sanockim, Przemyskim i Kołomyjskim, po I w Złoczowskim i Stanisławowskim obwodzie, w których na 21,765 sztuk bydła w 842 oborach, zachorowało 3438 sztuk, wyzdrowiało 526 sztuk, odesłano 2481 sztuk, dano na rzeż 421 sztuk bydła chorego i 270 sztua podejrzanego o zarazę, a w 18 miejscabh jest jeszcze 110 sztuk bydła dotkniętego zarazą.

Peszt 4 grudnia, Położenie handlu i przemysłu jest w tej chwili nader niekorzystnem. Brak pieniędzy, zaufania i zarobku, do tego stopnia wstrzymuje wszelki obrót, że we wszystkich gałęziach handlu uważać go należy za nader mały, a przy wielu za żaden. Rzemieślnik zupełnie opuszczony od kupca z kraju, a produkta dają rolnikom nader słabe wynagrodzenie za ich pracę i wydatek. Wracając jednakże po szczególe do niektórych przedmiotów tutejszego handlu, trzeba przedewszystkiem nadmienić, iż handel zbożowy szedł w ubiegłm tygodniu bardzo leniwo.— Pszenicy nie sprzedano więcej jak 25,000 m, i to o 10 kr. niżej; do tego zaś przyczyniła się niechęć spekulantów, powstrzymywanie się młynów i niezwykle słaby wywóz za granicę; ograniczenie zaś wywozu spowodowały doniesienia o stagnacyi na targach zagranicznych. — Na żyto mało było pokupu; 5000 m. na 79/80 funtów sprzedano po 1 złr. 90 kr.— Jęczmień do browarów sprzedano 6000 m. i płacono za 70/71 funt. po 2 złr. 2 kr., a na 71/72 funt. po 3 złr. 30 kr.— Owies przedawano po 1 złr. 30—32 kr. za 48/49 funt. i sprzedano około 15,000 m.— Kukurydza najlepsza zajduje kupca tylko po 1 złr. 40 kr., na dostawę zaś w styczniu i lutym po 1 złr. 55 kr., a na dostawę wiosenną ofiarowano znaczną ilość po 2 złr. 5 kr. – Mąki wiele odchodzi tak na konsumcyą jako też i na wywóz.— Spirytusu nowego przybyły znaczne ilości, lecz kupują tylko na konsumcyą nie dając więcej ja 45½ kr. wraz z beczką.— Wełny letniej nadcisańsiej sprzedano małą ilość pewnemu krajowemu liweantowi po 87 złr., a dobrej czesanej 80 cetn., do przędzalni w Gatku po 105 złr.; 150 cetn. około Peszta po 72—74 złr., i letniej z Loson za po 95 złr. sprzedano za granicę; w ogóle w tej gałęzi widać pewne polepszenie.

Peszt 6 grudnia. Zima, a z nią śnieg i mróz objęły już panowanie swoje u nas. Dochodzą wiadomości o zamarznięciu kanału Bega (Franciszka), że małe rzeczki właśnie już pokryły się cienkim lodem, dalej, że niektóre statki doznały przez to przerwy w swojej podróży, i nie mają nateraz nadziei aby do swego celu wkrótce dotrzeć mogły. Okoliczności te tłumaczą, dla czego posiadacze pszenicy większe stawiają żądania, i dla czego polepszył się ruch na targu zbożowym; zawsze jednakże młyny nic nie kupują, a cały obrót ogranicza się tylko do zakupów na wywóz. Na żyto nie masz poszukiwania, za 80 funt. z ręki płacą 1 złr. 90 kr.— Owies odchodzi leniwo, kilka tysięcy mierzyc z dostawą do Teteny sprzedano po 1 złr. 20 — 25 kr.— Kukurudzy nie wiele przychodzi na targ i płacą ją po 1 złr. 50 kr. do 1 złr. 60 kr.— Proso jest zawsze ulubionym towarem.— Słonina spada w cenie, płacą po 35 złr. 50 kr. do 35 złr. 75 kr., a na późniejszą dostawę o 2 złr. taniej. Węgierki (śliwki) odchodzą żwawo, w ostatnich czasach sprzedano znaczne ilości po 11 złr. 50 kr. w beczkach, a po 11 złr. w workach.

Losy Windischgrätza.

W dniu 1 grudnia r. b. następujące Nra wylosowane zostały:

Nro 61059 wygrywa 20000 złr. 80276 wygr. 2000 złr., 62770 i 78199 po 1000 złr., 75036 i 90117 po 500; 69527, 19781, 95928, 596, 73469, 26606, 1138, 95938 i 75493 po 100 złr.; 50 złr. wygrywają następujące Nra 14131, 14283, 27143, 28315, 36608, 45097, 48329, 59153, 60514, 69577, 83677, 88792; po 45 złr. wygrywaja Nra: 2812, 4350, 8633, 14522, 15432, 22560, 23645, 30971, 50283, 54997, 60431, 93030; 36 złr. wygrywają Nra: 102, 118, 256, 317, 386, 635, 914, 959, 984, 1094, 1417, 1528, 1862, 2603, 3110, 3338, 3556, 3592, 3717, 3932, 4300, 4716, 5007, 5209, 5406, 5529, 5711, 6101, 6230, 6338, 6448, 6611, 6623, 6715, 6778, 6876, 6967, 7025, 7301, 7370, 7481, 7576, 7657, 8001, 8006, 8050, 8088, 8108, 8267, 8567, 8599, 8659, 8840, 9128, 9270, 9519, 9647, 9858, 9918, 10091, 10120, 10304, 10322, 10515, 10549, 10607, 10804, 10956, 11017, 11035, 11326, 11366, 11559, 12007, 12045, 12288, 12419, 12447, 12767, 12775, 12825, 12865, 13422, 13651, 14050, 14119, 14229, 14535, 15004, 15561, 15638, 15733, 15899, 15970, 16010, 16065, 16592, 16993, 17043, 17233, 17361, 17525, 17607, 17730, 17836, 17862, 17894, 18190, 18378, 18716, 18873, 19944, 19954, 20155, 20172, 20226, 20492, 20544, 20667, 20761, 20793, 20841, 20901, 21138, 21212, 21294, 21360, 21428, 21523, 21551, 21764, 21775, 22397, 22797, 22867, 23278, 23399, 23566, 23583, 23631, 23926, 23969, 25040, 25145, 25472, 25501, 25672, 26469, 26750, 26799, 26824, 26979, 27052, 27086, 27241, 27301, 27508, 27558, 27785, 28037, 28285, 28396, 28461, 28471, 28511, 28864, 28948, 29052, 29221, 29393, 29425, 29960, 30125, 30596, 30767, 30807, 30840, 31031, 31167, 31175, 31489, 31496, 31529, 31605, 31608, 31641, 31804, 31805, 31955, 32160, 32390, 32541, 32929, 32948, 33206, 33375, 33971, 34091, 34300, 34925, 35017, 35134, 35139, 35229, 35600, 35655, 35886, 36151, 36430, 36829, 37068, 37074, 37105, 37217, 37263, 37597, 37650, 38178, 38461, 38490, 38541, 38832, 39452, 39462, 39798, 39828, 39905, 40975, 40990, 41152, 41463, 41530, 41582, 41734, 41869, 41947, 41979, 42053, 42675, 42696, 42905, 42907, 43071, 43151, 43322, 43681, 43878, 44445, 44848, 45626, 45963, 45974, 46080, 46090, 46161, 46340, 46434, 47033, 47112, 47132, 47803, 48140, 48372, 48426, 48467, 48573, 48644, 48668, 48832, 48881, 49078, 49183, 49567, 49833, 50239, 50273, 50289, 50697, 51044, 51321, 51556, 51949, 51972, 52011, 52026, 52088, 52629, 52957, 53047, 53139, 53289, 53471, 53514, 53602, 54087, 54199, 54353, 54357, 54382, 54604, 54641, 56751, 54771, 54988, 55424, 55490, 55577, 55670, 56222, 56314, 56445, 56840, 56949, 57033, 57085, 57106, 57262, 57322, 57376, 57389, 57488, 57490, 57854, 57971, 58031, 58534, 58550, 58812, 58976, 59015, 59147, 59305, 59511, 59637, 59912, 60108, 60293, 60375, 60759, 60803, 61044, 61137, 61218, 61560, 61715, 61750, 61932, 61948, 62240, 62311, 62426, 62527, 62576, 62702, 62715, 62916, 63395, 64020, 64511, 64569, 64624, 64639, 65240, 65306, 65369, 65796, 65836, 66112, 66525, 66649, 66707, 66727, 67022, 67465, 67470, 67834, 67932, 68084, 68551, 68591, 68686, 69434, 69465, 69476, 69516, 69534, 69939, 69989, 70359, 70435, 70594, 70675, 70755, 70838, 71079, 71311, 71383, 71578, 71816, 72165, 72211, 72252, 72300, 72353, 72397, 72530, 72585, 72801, 72930, 73237, 73261, 73487, 73693, 73920, 73924, 73978, 73986, 74280, 74343, 74450, 74561, 74570, 74794, 74952, 74967, 75231, 75282, 75292, 75305, 75605, 75677, 76026, 76075, 76255, 76290, 76337, 76537, 76655, 76804, 77012, 77058, 77423, 77427, 77568, 77702, 78068, 78126, 78255, 78267, 78523, 78576, 78825, 79003, 79591, 79608, 79725, 79947, 80706, 80282, 80520, 80620, 80762, 81181, 81642, 81781, 81785, 81800, 81822, 81935, 82164, 82284, 82445, 82678, 82841, 82850, 83107, 83123, 83146, 83377, 83459, 83538, 83638, 83701, 83767, 83911, 84018, 84179, 84764, 84767, 84866, 84881, 84932, 85167, 85285, 85351, 85366, 85566, 85637, 85797, 86059, 86271, 86356, 86500, 86857, 87099 87113, 87197, 87262, 87315, 87358, 87525, 87608, 87648, 87750, 87976, 88132, 88163, 88434, 88827, 88943, 89009, 89213, 89337, 89689, 89778, 89791, 90141, 90157, 90351, 90409, 90482, 90484, 90771, 90793, 90944, 91377, 91490, 91627, 91929, 91976, 92203, 92290, 92669, 92717, 92826, 92960, 93287, 93456, 93469, 93476, 93603, 93655, 93968, 93979, 94020, 94192, 94276, 94547, 95225, 95280, 95281, 95453, 95474, 95729, 95801, 95881, 96038, 96790, 97040, 97283, 97308, 97316, 97540, 97557, 97989, 98004, 98135, 98833, 99020, 99267, 99468, 99497, 99566, 99583, 99916, 100000.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 9 grudnia. (*N. f. Pr.*) Według otrzymanych tu doniesień wprost z Holandyi, telegramy kopenhagskie o przyjęciu przez króla Chrystyana północnych Szlezwiczan są tendencyjne. Wprawdzie król przyjął adres, wszelako mówiąc o Szlezwiku, położył nacisk na zobowiązania powzięte względem mocarstw niemieckich. Król nie pocieszał, lecz upominał Szlezwiczan, aby znosili los swój. Dalej donoszą z Szlezwiku, że z powodu braku pozwolenia dla urzędników, pojedynczo będą deputowani (?) witać księcia Augustenburskiego.

Hamburg 9 grudnia. (*Pr.*) Komisarzom (prusko-austryackim) przenoszącym się niebawem do Kiel dodany będzie książę Hohenlohe, poprzednio komisarz pruski w Jutlandyi.

Rendsburg 9 grudnia. Z stojących tu załogą wojsk związkowych, Sasi odeszli właśnie do Hohenwedstadt; Hanowerczycy wyruszają w południe koleją żelazną do Altony.

Kopenhaga 9 grudnia. Zupełnie zgadza się z wczorajszem doniesieniem (o kongresie, na którymby postanowiono zwrócić Danii północny Szlezwik) następująca odpowiedź króla duńskiego na przemowę licznej deputacyi w Koldyndze: Wtedy dopiero, kiedy życzenia ludności przy ostatecznem rozstrzygnięciu losu Szlezwiku nabiorą znaczenia, pokaże się, jak głęboko zakorzenioną jest miłość starej ojczyzny. Mowa ta wywołała objawy nieopisanego zapału.

Paryż 9 grudnia. (*Pr.*) Następcą Mocquarda ma zostać Charles Robert, teraźniejszy jeneralny sekretarz w ministerstwie oświecenia, a dawniej audytor Rady stanu i towarzysz Cesarza podczas jego wyprawy do Włoch. P. Budberg wyjechał znów na jakiś czas do Nicei (doniesione wyżej w liście paryskim. *Red. Cz.*).

Paryż 9 grudnia. (*Pr.*) Następcą Mocquarda dziś rano zmarłego, naznaczają pułkownika Favé, adjutanta cesarskiego. *Constitutionnel* ma ogłosić jutro bardzo ostrą notę, ostrzegającą beja tunetańskiego przed koncesyami na rzecz Porty ottomańskiej. W razie niezastósowania się, niedaleko Toulon.

Paryż 9 grudnia. (*N. f. Pr.*) *La Patrie* donosi z Rzymu: Kardynałowie zalecają Papieżowi za porozumieniem się z kardynałem Antonellim, aby natychmiast wyjechał z Rzymu i przeniósł stolicę apostolską na wyspy Balearskie. Słychać, że Austrya oświadczyla, iż zamierza niedopuścić anneksyi Księstw do Prus, jeśli się potwierdzi to co książę Metternich donosił w tym przedmiocie do Wiednia. *Constitutionnel* przyniesie jutro oświadczenie, według którego Francya zamierza przeszkodzić wszelkiemu wdaniu się Turcyi w Tunisie. Słychać z Madrytu, że gabinet Narvaeza zamierza uznać Włochy.

Rouen 8 grudnia. Tutejszy sąd apelacyjny zatwierdził wbrew wyrokowi sądu kasacyjnego wyrok pierwszej instancyi uznający winnymi korespondentów St. Chéron i Clairboys.

Przyszłe p[illegible] Rady państwa, które miało się zebrać w poniedziałek, odłożonem zostało do wtorku. Jednym z przedmiotów tego posiedzenia będzie sprawa Rogawskiego i wniosek większości wydziału dotyczącego, aby uznać mandat jego za wygasły.

Berlin żyje jeszcze pod wrażeniem parad wojskowych, przemów i toastów, a dzienniki rządowe prowadzą dalej rozpoczęte dzieło wyzyskiwania zapału wojowniczego na korzyść osłabienia przyszłej opozycyi w sejmie pruskim i na korzyść reorganizacyi armii, która już cofnąć się nie da pomimo parlamentu.

Księstwa utrzymane będą tak jak są pod względem administracyjnym; jakkolwiek wspólna władza centralna będzie rządzić niemi i zasiadać w Kiel, wszelako każde z trzech księstw zachowa swoją odrębność. Jest to okoliczność różnie dająca się tłumaczyć: raz, że dopóki nie będzie rozstrzygniętem co do losu księstw, oba mocarstwa niemieckie niechcą się trudnić reorganizacyą; powtóre, że niechcą one połączyć księstw, jeśliby prawdą być miało, iż przyszly kongres weźmie raz jeszcze pod rozbiór tę sprawę i podzieli Księstwa między Prusy a Danią; może jaką cząstkę ich ofiarując sasiadom, żeby ich zadowolnić. W takim przypadku dzisiejsze złączenie Księstw byłoby tylko przechodniem. Trzecią przyczyną pozostawienia *status quo* może być ta, że trzy połączone Księstwa nabrałyby pewnej wewnętrznej siły, któraby utrudniała ich administracyę lub mogła wzmocnić liczną partyę księcia Augustenbarskiego. *Börsen Ztg* berlińska wierzy w zwołanie kongresu, i jak jej donoszą z Altony, Anglia, Francya i Rosya przystają na przyłączenie Księstw do Prus pod warunkiem zwrócenia Danii części północnego Szlezwiku, czysto duńskiego.

Dwa przedmioty zajmują dziś w Paryżu uwagę ludzi politycznych: wyrok trybunału paryskiego w apelacyi od wyroku sądu policyi poprawczej w sprawie trzynastu adwokatów, i mowa prefekta paryskiego p. Hausmanna przy otwarciu nowego zebrania rady miejskiej. Donieśliśmy już, że trybunał potwierdził wyrok skazujaąy każdego z obwinionych adwokatów na 500 fr. kary za udział w stowarzyszeniach. Prawo lubo nie pozwala, aby więcej nad 20 osób gromadziło się jako stowarzyszenie, chyba za pozwoleniem zwierzchności; trybunał umiał jednak naciągnąć przepis prawa do liczby 13tu i skazał uczestników jako należących do stowarzyszenia zakazanego, lubo się oni zebrali jako komitet jawny, wyborczy, a niektórzy z nich byli sami kandydatami na deputowanych. Orzekł on, że „obżałowani: Garnièr-Pages, Carnot, Dréo, Herold, Ciamageran, Floquet, Ferry, Durier, Corbon, Jozon, Herisson, Melsheim i Bory, należeli w r. 1863 i 1864 w Paryżu do stowarzyszenia złożonego z osób przeszło 20tu, nie mającego upoważnienia od rządu...“ a jednak nie przeszło 20, lecz tylko 13tu było stowarzyszonych. Skazani zanieśli apelacyę od wyroku i zaprotestowali na piśmie przeciw uchybieniom formy. Do protestacyi tej dała powód ta okoliczność, że kilku obżałowanych i obrońców ich nie zostało wpuszczonych do sali sądowej podczas czytania wyroku, a prezes sądu odmówił głosu p. Picardowi, który z tej przyczyny żądał głosu.

Jest to zewnętrzna strona procesu; wewnętrzna zaś wiaże się z wolnością wyborów. Ostrą też [illegible] obecnego systematu usłyszał sąd z ust obrońców i obwinionych, i zapewne, aby ich nie przedłużać, niedopuścił prezes p. Picarda do przemówienia dodatkowego, z okazyi nie wpuszczenia do sali sądowej.

Mowa prefekta paryskiego w radzie miejskiej mianowanej a nie wybieralnej jest apoteozą wszechwładztwa administracyjnego. Utrudnienie wyborów deputowanych do Ciała prawodawczego i mianowania rady municypalnej Paryża, razem wzięte należą do jednego systemu i nawzajem się uzupełniają. Gdyby p. Hausmann nie był się wdawał w sąd o charakterze rady municypalnej, lecz chciał być urzędnikiem zamiast politykiem, otwarcie posiedzeń rady byłoby rzeczą porządkową. Ale to jego wystąpienie w obec milczenia powszechnego jest upokarzającem. P. Hausmann powiedział nadto jedną wielką niedorzeczność, porównywając Paryż jako stolicę Francyi z Washingtonem, jako stolicą Ameryki północnej. Wykazywał on bowiem, że miasfo Washington z obwodem nie ma tej niezawisłości jak inne kraje Unii, dla tego, że bezpośrednio przez prezydenta jest rządzonem. Prawda, że nie ma tam osobnego prezydenta, osobnej reprezentacyi krajowej, lecz jest municypalność, jest burmistrz, są radzcy wybieralni, podobnie jak w każdem innem mieście mającem własną autonomię— wyjąwszy Paryża. Wymieniamy tu tylko Paryż, bo tylko o Francyi mówimy.

Smierć Mocquarda, która opróżniła posadę przybocznego sekretarza Napoleona, nie może być poczytywaną za wypadek polityczny, bo zmarły nie wywierał żadnego osobistego wpływu na Cesarza i był jeżli nie kopistą słów, to myśli cesarskich.

Między Francyą i Anglią nie ma w tej chwili w Europie przedmiotu współzawodnictwa, chyba w tem jednem, że oba te państwa z uprzedzającą przychylnością ubiegały się z sobą, aby wyrządzić Prusom przysługę w Danii i wyrzec się traktatu londyńskiego. Każde z nich działało z innych pobudek: Francya, aby się okazać konsekwentną pod względem narodowości; Anglia zaś, aby wzmocnić Prusy a w ogolności Niemcy naprzeciw Francyi. W Europie więc nie ma między Francyą i Anglią przedmiotu sporów, lecz znalazł się on w Afryce, w Tunis. Dzienniki paryskie wprost obwiniają Anglię o wywołanie powstania tunetańskiego, a niedawno *La Patrie* przedstawiała konieczność rozciągnięcia protektoratu francuskiego nad Tunisem. Do dwóch dzienników wiedeńskich telegrafowano z Paryża, że w *Constitutionnelu* ma się pojawić artykuł czy nota przeciw interwencyi tureckiej w Tunis, na którą Francya nie pozwoli. Byłoby to zastósowaniem słów *Patrie* o opiece francuskiej nad Tunisem.

Także spierają się dzienniki francuzkie i angielskie ze względu na „wyspy lojalne“ (*Loyality Islands*) należące do Nowej Kaledonii, które Francya zamierza obrócić na kolonie karne, a podobno że i Anglia ma ten sam zamiar, skoro kraje australskie odmówiły stanowczo przyjmować zbrodniarzy nadsyłanych z Anglii, i Anglia rada nie rada przystać na to jest zniewoloną, w obawie, aby opór kolonij australskich nie stał się, na co się już zanosi, początkiem oderwania się ich od metropoli. Już jeden okręt, wiozący do Australii zbrodniarzy, odesłany został napowrót do Anglii i minął się w drodze z decyzyą rządu angielskiego przyrzekającą nie wysyłać więcej takich przymusowych osadników do Australii.

Zapewne w tym tygodniu skończą się obrady senatu włoskiego nad przeniesieniem stolicy do Florencyi. Lubo ciekawe czasami wychodzą na jaw szczegóły przy tych rozprawach, wszelako główny przedmiot zupełnie już wyczerpany i tylko epizodami swemi jeszcze zajmować nieco może. I tak senator Gallina w mowie swojéj za projektem rządowym nadmienił, że po bitwie pod Novarą, kiedy on był posłem w Paryżu, Gioberti proponował p. Drouyn de Lhuys, aby Francuzi obsadzili Genuę; wszelako mówca (Gallina) przeszkodził temu. Minister Lamarmora wyznał, że pierwszy raz o tem słyszy; tymczasem w r. 1852, to jest w trzy lata po bitwie pod Novarą, Cesarz Napoleon rozmawiał z nim (z Lamarmorą) w tak przychylny sposób o Włoszech, że mógł z tego wnosić, iż nigdyby nie stanął on przeciw Włochom.

Poczta Lloyda przywiozła do Tryestu wiadomości z Aten z 3-go. Jenerałowie: Church, Hahn, Kolokotronis, Hadżipetros, Mamuris, Spiromilios, Karethas i wice admirał Nikodemos, zamianowani zostali adjutantami honorowymi króla. Poseł angielski w Stambule Sir H. Bulwer, przebywa tam jeszcze chory. Burze i ulewy w zeszłym tygodniu przerwały komunikacye i sprowadziły wezbranie rzek. W Atenach zawaliło się kilka domów i na wielu miejscach są uszkodzenia.

Tąż pocztą donoszą z Konstantynopola z 3 go, że *Journal de Constantinople* ogłosił notę Aali paszy w odpowiedzi na protestacyę rządu włoskiego z powodu nie zawezwania go do konferencyi w sprawach syryjskich. Hajreddin pasza przybył z Tunisu do Stambułu.

Porta wydała polecenie władzom nadmorskim na brzegach morza Czarnego, aby mieli baczne oko na podejrzane statki, które się uwijają. Oczywiście, że się to zarówno może odnosić do statków rosyjskich jak i do tajnych emigranckich. Co do pierwszych jednak, Turcya jest w tej chwili w dobrych z Rosyą stosunkach, i nie ma widocznego powodu do żalenia się na nią, skoro pozwala jej wbrew traktatowi paryzkiemu trzymać w portach czarnomorskich dowolną liczbę okrętów i wznosić twierdze. Anglia i Francya patrzą na to przez szpary; jakżeby Turcya miała reklamować? Ale mają w Stambule oko na obcych wychodźców, szczególniej włoskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Turyn 9 grudnia. Senat uchwalił 134 głosami przeciw 47, ustawę względem przeniesienia stolicy do Florencyi.

Kursa: **Wiedeń** 10go grudnia wieczór. Kolej północna 1874.— Akcye kredytowe 174. — Losy z r. 1860 93·20. — Losy z r. 1864 81·80. — **Paryż** 10go grudnia. Renta 66·16.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszły i są do nabycia tak w Administracyi „Czasu“ w Krakowie, w Ajencyi „Czasu“ we Lwowie i we wszystkich księgarniach:

Kalendarz chromolitografowany na rok **1865**, po cenie **50 centów.**

Kalendarz drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym, po cenie **25 centów.**

DYREKCYA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Zawiadamia Szanownych PP. Artystów że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1865, otwartą zostanie **z dniem 1 Marca**, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj w domu Barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya wzywając uprzejmie Panów Artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed 15tym Lutego, pod adresem;

Na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, ztem atoli za ostrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągiem osobowym, pospiesznym lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą, może być przesłaną, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.

Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłej objętości lub wagi, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcyą co do kosztów transportu.

Kraków, dnia 2 Grudnia 1864.

Walery Wielogłowski.

(1622-2-3)T

KSIĘGARNIA
Karola Wilda
we LWOWIE

otrzymała na główny skład i rozesłała wszystkim księgarniom krajowym:

Monumenta Poloniae historica Pomniki dziejowe Polski. Wydał Aug. *Bielawski* w duż. 8ce (XXXII 946 str.) obejmuje 31 pomników dziejowych Polski od najdawniejszych czasów aż do połowy 12go wieku. (Poświęcone „Cieniom Kazimierza Wielkiego, założyciela Akademii Krakowskiej w 500tną rocznicę jej założenia.) Z 8 tablicami czarnych i chromolitogr. podobizn. Lwów, 1864 Złr 15. w. a.

Baliński Karol *męczeństwo Zbawiciela.* Poemat: w 8ce (IV. 82 str. Lwów 1864 . . . . 75 c. w. a.

Czarnik J. *Jakim sposobem obejść się bez lekarza i lekarstwa.* Zasady dyety i kuracyi naturalnej w 8ce (VI) i 40 str.) Lwów 1864 . . 30 c. w. a.

(1631-2-3) T

Sprzedaż wina

w państwie Szèkelyhid, cztery mile od stacyi kolei żelaznéj „Debreczin“ odległych, znajduje się kilka tysięcy wiader najlepszego wina stołowego „Érmetyèker“ tudzież wina „Bakator“ do sprzedania.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela na zapytania „franko“ podpisany Zawiadowca piwnic w dobrach rzeczonych.

(1642-1-6)T. ***Bruckschlegel.***

M. S. Krakowianin,

uczęszczający *w Wiedniu* na Politechnikę, pragnie w jednym z domów polskich w Wiedniu osiadłych znaleść miejsce nauczyciela domowego lub przychodniego. Osoby chcące podać mu rękę, raczą się zgłosić do jego mieszkania na *Wiedeniu, ulica Belwederska Nr. 10, drugie piętro, drzwi Nro. 9.*

Oprócz świadectw, zalecić go mogą z Krakowa osoby zasługujące na wiarę.

(1592-1)

Drożdże prasowane

z pierwszej fabryki austryackiej, nadchodzą co dzień świeże do handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie** również tenże sam Handel utrzymuje **Masło morawskie** solone w komisie.

(1644-1-)T

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych
w **KRAKOWIE**

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych następujące dzieła:

Ćwiczenia duchowne
czyli
lekarstwo niebieskie dla człowieka.

(Z 1go wydania „Prawdy nad Prawdami,“ do ćwiczeń duchownych zastósowane i pomnożone);

napisał

Ksiądz *Feliks Gondek,*

pleban z Krzyżanowic (Dyecezyi Tarnowskiéj).

Cena egzemplarza 80 cent.

(1623-3-3)T

Katechizm rolniczy
dla młodzieży wiejskiéj,

napisał

Wincenty Darowski,

(Wydanie drugie poprawione),

Cena egzempl. 30 c.

Taż księgarnia otrzymała na skład główny

CZŁOWIEK
w przebiegu wieków.

Studja dziejowe,
przez
Ed. hr. D.
w dużéj 8ce, stronnic IV— 238.
Cena egzempl. złr. 1 c. 50

Każdy

kto małą wkładką, **złr. 3 c. 50** wal. austr. w banknotach, szczęściu w sposób uczciwy rękę podać chce, może już za tę kwotę otrzymać ¼ część **oryginalnego losu Państwa**, a nie promesę, — zaś za 7 złr. połowę, — a za 14 złr. cały los do **wielkiego losowania wygranych Państwa** — urządzonego i zaręczonego przez tutejszy rząd — którego ciągnienie zacznie się wkrótce, bo **d. 21 Grudnia r. b.**

Urządzenie tego przedsięwzięcia, w którem przez ciag losowania więcéj niż połową losów wyciągnieta być musi z wygranemi po **zł. 200.000 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15,000. 12.000, 10.000,** itd., jest rzeczywiście tak korzystnem, a widoki wygrania tak wielkiemi, że nie łatwo gdzieindziéj mogą się nastręczyć.

Za nadesłaniem należytości uskutecznia wszelkie polecenia natychmiast dom bankierski.

(1620-3-5)T. ***Alfred Geiger,***
Bank u. Wechselgeschäft in Franktfurt a.M.

Plany i listy ciągnienia przesyła się bezpłatnie.

(NADESŁANE)

Począwszy od jednego talara dziennie można żyć bardzo wygodnie i odpowiednio w abonamencie zimowym, miesięcznie lub tygodniowo, w Dreźnie w Hotel de France. (1611-4-)T.

FABRYKA PIERNIKÓW
w KRAKOWIE,
Kaspra Molęckiego,
przy ulicy Brackiéj,

zawiadamia szanowną Publicznośc, iż zaopatrzyła się w najlepsze gatunki

Pierników w paczkach,

to jest:

wanilowych, różannych, czokoladowych i Toruńskich

po cenach 40, 35 i 30, cent.

Oraz doskonałego przekładanego piernika Toruńskiego.

Wielki wybór ozdobnych Pierników, tak zwanych: (1569-3-) T.

„MIKOŁAJKÓW.“

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO
angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zarazem przeciw każdej słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryzki uniwersalny Plaster

przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta,*** — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera*, aptekarza pod „Srebrnym Orłem“. (1641-1-6)T.

Ces. kr. uprzyw.
TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZN.

Lwowsko-Czerniowieckiéj.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem wzywa się Panów Akcyonaryuszów ces. kr. uprzywilejowanego

Towarzystwa kolei żelaznéj Lwowsko-Czerniowieckiéj,

którzy dotąd tylko 25% na swe Akcye tymczasowe zapłacili, by do wniesienia dalszéj 10% wpłaty przystąpili w przeciągu oznaczonego terminu

od dnia 2 do 16 Stycznia 1865.

Wpłata może być uskutecznioną lub

w Londynie w „Anglo-Austria Bank“ w kwocie dwóch funtów szterlingów, lub w Wiedniu w Anglo-Austryackim Banku w kwocie 20 zł. w. a. w srebrze,

(lub też w odpowiedniéj walucie papierowéj po kursie urzędowo notowanym na Londyn, na dniu wpłaty)

od każdéj akcyi, za okazaniem tymczasowych poświadczeń, do których dołączona być ma konsygnacya w dwóch egzemplarzach wystawiona, na które to konsygnacye blankiety udzielają się bezpłatnie.

Ponieważ 6% prowizya od tejże wpłaty, już od **dnia 1 Listopada 1864** liczy się na korzyść Panów Akcyonaryuszów, Panowie Akcyonaryusze obowiązani będą wynagrodzić tę 6% prowizyę do dnia wyż wymienionego (1go Listopada 1864), aż do dnia rzeczywistéj wpłaty.

Przy wpłatach po terminie wniesionych policzoną zostanie podług statutów, oprócz powyższego wynagrodzenia prowizyi, jeszcze 6% prowizya zwłoki; przyczem zastrzega sobie Towarzystwo postąpienie podług §. 11 statutów.

Dla wygody Panów Akcyonaryuszów w Galicyi może być wpłata ta wniesioną we LWOWIE — bez opłaty — w którym to celu adres Domu handlowego, któremu przyjmowanie tych wpłat będzie poruczonem, zostanie w należytym czasie oznajmionem.

Wiedeń dnia 2 Grudnia 1864. (1628-1-3) T

Rada Zarządzająca.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że mamy w komisie:

skład Lamp na naftę,

tudzież

Lamp kuchennych, stołowych, salonowych za nadzwyczajnie tanią cenę, od 60 centów

począwszy. — Także zalecamy Szanownéj Publiczności w naszym Składzie znajdującą się

48-stopniową wodo-jasną Naftę,

któréj funt wiedeński po 30 centów sprzedajemy.

(5158-5-6)T ***Eibenschütz & Schönfeld,***

przy ulicy Stolarskiéj, w kamienicy przechodniéj pod L. $^{478}/_{49}$ G. I.

PRACOWNIA
rzeźby ornamentycznéj kościelnéj i salonowéj
z drzewa,
STANISŁAWA MARKISA
W KRAKOWIE,

w domu XX. Dominikanów pod L. $^{491}/_{71-2}$,

przyjmuje zamówienia i podejmuje się robót gustownej i najpiękniéjszéj rzeźby na drzewie wykonywanéj, po cenach umiarkowanych, starając się, aby zaufaniu odpowiedzieć. (1617-3-3)T.

Handel przyborów kościelnych
pod firmą
BINDER & ZAJICZEK
w Bernie, Stadt Krapfengasse Nr. 63

poleca szanownemu Duchowieństwu oraz szanownym Dobrodziejom kościoła swój obficie zaopatrzony

Skład ornatów i ubiorów kościelnych

wszelkiego rodzaju, również

c. k. uprzyw. Skład fabryczny

wszelkich do służby Bożej potrzebnych przedmiotów metalowych z alpacca, ze srebra, srebra chińskiego i pozłacanego bronzu po najtańszych cenach fabrycznych.

NB. Zamówienia na wszelkiego rodzaju chorągwie, baldachiny, itp. do obrzędów kościelnych służące artykuły przyjmują i uskuteczniają się jak najspieszniej i najtaniej. (1246-12-15)T

Dnia 21 Grudnia r. b.

nastąpi drugie ciągnienie wygranych wielkiego, przez rząd zaręczonego

Frankfurckiego Losowania pieniężnego,

w którem główne wygrane **złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000** itd., wygrane być muszą i szanownym wygrywającym w srebrze natychmiast wypłacone zostaną.

Całe losy do tego ciągnienia po złr. **14** — pół-losy po złr. **7** — ćwierć-losy po złr. **3** cent. **50** wal. austr., oryginalne nie promesy. Zaś plany i listy ciągnienia, niemniéj wszelkie żądane wyjaśnienia, bezpłatnie do otrzymania pod adresem: (1626-2-3) T

„J. BLUM,
Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.“

WŁADYSŁAW KĘSKIEWICZ,

Nauczyciel tańca, baletu Warszawkiego, ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż udziela tak u siebie jak i poza domem **LEKCYJ TAŃCÓW, tak solowych jak i salonowych,** (1589-) w jak najkrótszym czasie podług metody najnowszéj, za wynagrodzeniem najumiarkowańszem.

Życzący sobie takowe pobierać, raczą się zgłosić pod L. 334 przy ul. Floryańskiéj, w domu hr. Sołtyków od godziny 12 do 3 z południa

---

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego pół losu oryginalnego (żadna promesa) na pierwsze ciągnienie wielkiego

w dniu 15 Grudnia r. b.

rozpoczynającego się

Brunszwickiego losowania Państwa,

w sumie

2 Milionów 651.250 marków,

podzielonéj na 17,500 wygranych.

Główne wygrane 250.000 marków, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 7.500, 5 po 5 000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, i wiele wygranych po 750, 500, 250, 100 itd. itd.

Można nabyć także ¹⁄₁ losy po złr. 7, ¼ losów po złr. 1¾.

Zamiejscowe polecenia, opłacone z dołączoną gotówką, uskuteczniam w najdalsze strony szybko i dyskretnie. Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnienia rozsyłają się natychmiast po losowasiu. — Uprasza się udawać wprost pod adresem;

(1522-6-6)T ***N. Horwitz,***
Banquier in Hamburg.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 21,002. (1639-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę realności pod Nr. $52/_{194}$ Dzielnica VIII Gmina VI Kolkusarnią zwanéj na czas od 1go Stycznia 1865 do 31 Grudnia 1867 odbędzie się w dniu 15 Grudnia 1864 w gmachu Magistratu w biórze II Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. **75** w. a. Wadyum wynosi 40 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą aż do ukończenia licytacyi głośnéj przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 5 Grudnia 1864 r.

Strony baranie
na skrzypce, wiolę i wiolonczelę,

które podług zaświadczenia p. ***J. Hellmesbergera,*** ck. mistrza koncertów, ck. wice-dyrektora nadwornéj kapeli muzycznéj i t d., co do swéj trwałości, jako też czystości i jakości tonu, włoskie strony znacznie przewyższają. W ogólności wszelkiego gatunku strony na instrumenta smyczkowe, kompletne strony do arf z pedałami i do gitar, jak niemniéj strony baranie wszelkiego rodzaju do celów przemysłowych i chirurgicznych, utrzymuje podpisany nietylko w swojéj fabryce, lecz oraz i w składzie pod firmą: „zum König David“ w Wiednin, Stadttiefen Graben, trzeci dom obok Zakładu Kredytowego na prawo, pod L 10. (1618-2-3)T.

Leopold Schutz,
Właściciel domu, i fabrykant stron baranich w **Wiedniu, Mariahilf, Bruckengasse** Nr. 14.

KSIĘGARNIA
J. A. PELARA
w Rzeszowie

otrzymała główny skład dla Rzeszowa i okolicy dopiero co wydanego w Gnieźnie

Cantionale ecclesiasticum

przez L. Grabskiego
po cenie 2 talary pruskie.

Wydanie to najozdobniejsze z dotychczasowych, na papierze welinowym, drukiem dwukolorowym i nader starannym, zasługuje zaiste u Wbnego Duchowieństwa na szczególne względy. (1616-3-3)T

W KSIĘGARNI
D. E. FRIEDLEINA
w KRAKOWIE

nabyć można: (1630-1-3)T

Obrazków Świętych

na setki, po cenie 15 cent. aż do 5 złr. w. a.

Poszukuje się **Nauczyciela** świeckiego lub duchownego do domu obywatelskiego, na wieś w bliskości Krakowa położoną, dla udzielania nauk dwom młodym chłopcom do klas gimnazyalnych. Życzeniem jest, aby Nauczyciel był wieku średniego i posiadał język francuzki.

Bliższa wiadomość pod adresem **J. H. B.** w Wadowicach. (1583-1-3)

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 17 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Wincencyi Pogonowskiej, córki wysłużonego profesora Gimnazyjum tutejszego, która zgasła w 18téj życia swego wiośnie, nie rozpocząwszy nawet obowiązków swego szczytnego powołania, do jakiego była przeznaczona na ziemi; bo ukończywszy kursa pedagogiczne w klasztorze Sgo Jana, otrzymała patent na nauczycielkę dnia 1go Lipca roku b., — skończyła życie, pogrzebawszy najpiękniéjsze nadzieje wiekiem już pochylonych rodziców. Zgasłaś Wincencyo! zostawiwszy żal nieukojony w sercach twoich rodziców i kochających cię koleżanek, które łzami zrosiły twoją mogiłę — lecz czemuż twe modły Aniele już dziś szczęśliwy, nie mogły uprosić u Boga łaski zachowania Twoich biednych rodziców od ciężkiego — o! bardzo ciężkiego strapienia, jakie ich nawiedziło po twoim skonie jeszcze nieopłakanym.

Dnia 24 listopada karty pogrzebowe oznajmiły zgon ś. p. Tytusa Pogonowskiego 22-letniego młodzieńca, brata ś. p. Wincencyi. — Jedyne szczęście rodziców, źródło ich pociechy na ziemi, kochany od kolegów, opłakiwany od znajomych — czemuż tak zawcześnie musiał się rozstać z wszystkim? zostawiając w sercach kochających go osób próżnię nigdy niezapełnioną. — Niechaj dowód współczucia powszechnego, okazany przy obrzędach pogrzebowych obydwom tym istotom, zgasłym w najpiękniejszéj życia porze i pod urokiem najpiękniejszéj nadziei, osłodzi i złagodzi choć w najdrobniejszéj cząstce srogość boleści waszéj, biedni rodzice! Osuszcie łzy wasze, i ulegnijcie w pokorze wyrokom Opatrzności. Pomnijcie jako bogobojna na te słowa: „Bóg dał, Bóg wziął“ Bóg ciężko was zasmucił, i ten sam Bóg dobrém pocieszy. Niech się stanie święta Jego wola, a wy ją macie przyjąć z pokorą. Wznieście oczy w górę! tam jest źródło waszéj pociechy! Niechaj łzy współczucia, płynące nad waszą niedolą, zmniejszą waszą boleść! Pomnijcie, że wam pozostała jeszcze trzecia droga istota, która będąc oddaloną, nie zna jeszcze swéj straty, lecz pewnie z zaparciem się saméj siebie, osłodzić zechce waszą boleść! — A ty szanowny mężu, zasłużony krajowi, racz przyjąć słowa pociechy od uczniów twoich, którzy zaciągnęli u ciebie dług niewygasłéj wdzięczności, i miéj nadzieję, że Bóg podobnych cierpień nie zostawia bez nagrody.

(1586-1) ***X. S. A.***

S P R Z E D A Ż

Baranów Skakunów i Owiec matek

w owczarni zarodowéj, hodującéj

owce Negretti czystéj krwi w Partschendorf w Morawie

zaczęła się dnia 1 Listopada r. b.

Patrschendorf leży przy kolei północnéj Cesarza Ferdynanda oddalony od stacyi kolejnéj Stauding o pół mili.

Z Warszawy jedzie się przez Granicę i Szczakową, oraz z Krakowa koleją Krakowską-Wiedeńską dwa razy na dzień, i przybywa się do Stauding o 12½ w południe i o 9½ w nocy; Szanowni Goście życzący sobie zwiedzić owczarnią w Partschendorf zechcą uwiadomić podpisanego przez pocztę Stauding wcześnie o dniu swego przyjazdu, a tenże nieomieszka ułatwić im przybycie do Stauding.

Tutejsza trzoda pierwotna, która już od wielu lat najszlachetniejsze owczarnie w barany skakuny i matki zaopatruje, **wolna jest od wszelkich dziedzicznych słabości,** co w każdym razie może być udowodnionem i poświadczonem. (1588-1-3)T

Partschendorf, dnia 1 Grudnia 1864.

Karol Langer, Rządca dóbr

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 złp.	108	105
„ nowe obr „	117	114
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	436	426
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	153¾
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
„ „ stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	233	230

Wiedeń 10 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	—
5% Pożyczka narod.	79	85
Akcye banku wied. .	779	—
„ banku kred.	174	—
Losy 5% z r. 1860.	93	10
Srebro.	116¼	=
Londyn 10 fnt. szterl.	116	75
Dukat pojedynczy .	5	57

Wiedeń 7 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 25	66 —
„ Pożyczka narod.	79 65	79 55
„ Metaliki na m. k.	70 70	70 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 70	90 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 50	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	25 75	25 35
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie z. n.	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 55
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	93 70	93 60
„ „ „ 1864	81 60	81 40
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 80	126 40
„ tryest na 4½%.	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	108 —	106 —
„ Księcia Salm. .	32 50	32 —

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		29 —	28 50
„ księcia Clary.		28 25	27 75
„ hr. St. Genois		28 50	28 —
„ Miasta Budy. .		27 —	26 —
„ ks. Windischgr.		17 —	16 50
„ hr. Waldstein.		19 25	18 75
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		779 —	777 —
Zakładu kredytowego		175 —	174 80
Żeglugi par. na Dunaju		449 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.		1890	1888
„ rządowéj fr.-a.		203 50	203 30
„ zachodniéj c. El.		134 75	134 25
„ Pardubickiéj. .		119 75	119 25
„ Południowéj . .		239 —	237 50
„ Galicyjskiej . .		231 —	230 80
„ Czern. z wpł. 25%		44 —	43 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złhl.	7	99 25	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 50	98 40
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 60	98 60
Hamb. 100 mark.	4	87 90	87 80
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 90	116 80
Paryż 100 frank.	8	46 50	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 05
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59$\frac{1}{7}$	5 58½
„ „ obrączk.	5 59½	5 58½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 44	9 43
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 33	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 67	9 64
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 7 gruduia.		
Dukat holenderski. .	5 55	5 51
„ austryacki . .	5 58	5 52
Półimperyał rosyjski	9 70	9 56
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 82
Talar pruski	1 52	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 75	74 05
„ „ „ „ m. k.	78 46	77 76
Obligi indemn. b. kup.	73 87	73 20

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 78	79 18
Akc. kol. gal. b. kup.	232 67	230 17
Warszawa 9 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	88 48	— —
„ kupon . „	—	— 76⅔
Listy zast. III okr. „	14 42	14 59
„ kupon. . „	—	— 27⅚
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 33	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	85 —	—
Wrocław 9 grudnia		
Banknoty austr. . .	86$\frac{5}{12}$	85$\frac{11}{12}$
Polskie bilety bank.	80	79½
„ Listy zastawn.	—	77½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 7 grudn.		
Renta 3%	66	25
Londyn 6 grudn.		
Konsole	89	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — . *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*.